CHŁOPI I PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 7 (51) Warszawa, 15 lutego 1948 Cena 5 zł

Deklaracja PSL

na posiedzeniu Centr. Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych złożona przez Prezesa Józefa Niećkę

Długotrwała walka wewnątrz P. S. L., prowadzona w ostatnim roku, doprowadziła do usunięcia mikołajczykowskiego kierownictwa Stronnictwa, a następnie do sformułowania i zatwierdzenia przez Radę Naczelną w dniu 16 listopada 1947 r. głównej linii ideowo-politycznej i zasad działania, w pełni harmonizujących z podstawami, na których opiera się Polska Ludowa.

Uznając Wolność i Niepodległość Polski jako najwyższe dobro mas pracujących, widzimy gwarancję niepodległości, bezpieczeństwa i całości granic Polski Ludowej oraz gwarancję pokoju w sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, wszystkimi krajami słowiańskimi i innymi krajami demokracji ludowej. W walce o pokój łączymy się ze wszystkimi narodami szczerze pragnącymi utrwalenia go, przeciwstawiając się zdecydowanie podżegaczom wojennym, a w pierwszym rzędzie imperializmowi anglosaskiemu, zagrażającemu pokojowi.

W dziedzinie ustroju i polityki wewnętrznej państwa na czoło wysuwamy konsekwentne dążenie do budowania ustroju sprawiedliwości społecznej, który zapewni wszystkim udział w dochodzie narodowym w stosunku odpowiednim do włożonej przez nich pracy.

Wszystkie osiągnięcia dotychczasowe Polski Ludowej, zmierzające do tego celu, w szczególności reformę rolną, nacjonalizację przemysłu i uspołecznienie wymiany oraz rosnący zasięg planowej gospodarki w zakresie państwowym, spółdzielczym i prywatnym jesteśmy zdecydowani umacniać i rozwijać.

Uznajemy, że zasada władztwa politycznego i gospodarczego świata pracy znajduje najlepszy wyraz w demokracji ludowej, na zasadach której winna oprzeć się organizacja życia publicznego w państwie.

Tak, jak ludowy charakter państwa, jego zdobycze i realizacja ustroju sprawiedliwości społecznej nie byłyby możliwe bez demokracji ludowej — tak z kolei demokracja ludowa nie byłaby możliwa bez sojuszu chłopsko-robotniczego, stanowiącego jej fundament i źródło siły.

Polskie Stronnictwo Ludowe stoi twardo na gruncie tego sojuszu, uznając go za wielką zdobycz warstwy robotniczej i chłopskiej, demokracji i Polski Ludowej.

Stwierdzając, że P. S. L. ma do spełnienia wielkie zadanie w dziedzinie kształtowania świadomości mas chłopskich i organizowania ich twórczego wysiłku w myśl zasad powyżej sformułowanych — oświadczamy, że jedność polityczną wsi uważamy za jeden z zasadniczych celów naszej działalności. Zgodnie z tym, już obecnie dążymy i nadal konsekwentnie będziemy dążyć do jedności działania z bratnim S. L. we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w zakresie prac państwa, instytucji publicznych i społecznych, zwłaszcza na odcinku wsi.

Poprzez naszą działalność, opartą na powyższych zasadach w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, pragniemy osiągnąć jedność działania i jednolitą podstawę ideowo-polityczną mas chłopskich, aby tą drogą przyspieszyć proces odbudowy państwa, wzmocnić demokrację ludową, wzmocnić sojusz chłopsko-robotniczy, wzmocnić Polskę Ludową.

W pracy tej dużą wagę przywiązujemy do konsekwentnej i zdecydowanej walki ze wszelkim wstecznictwem, pod jakąkolwiek maską występowałoby ono, a walkę tę rozpoczynamy od oczyszczenia przede wszystkim własnych szeregów, czego wyrazem jest akcja weryfikacyjna, obejmująca całe Stronnictwo od władz naczelnych do kół gminnych.

×

Zasady powyższe, ustalone uchwałami ostatniej Rady Naczelnej P. S. L. z dnia 16 listopada 1947 roku, kładą kres nie tylko praktyce, ale i teorii polityki mikołajczykowskiej.

Dla zasad tych pozyskaliśmy poparcie nie tylko większości aktywu działaczy P. S. L., ale także chłopskich szeregów Stronnictwa, następstwem czego było bankructwo St. Mikołajczyka w Stronnictwie, a w konsekwencji jego ucieczka.

W konsekwencji zwycięstwa platformy politycznej dawnej opozycji, za którą opowiedziała się większość, jej ideologia i program działania stały się podstawą działalności całego P. S. L., czego wyrazem były uchwały ideowo-polityczne Rady Naczelnej, zatwierdzenie działalności Tymczasowego N. K. W. i powołanie w tym samym składzie nowego N. K. W.

Wprowadzaliśmy w ten sposób P. S. L. na nową drogę. Z przeszłości odrzuciliśmy wszystko, co wsteczne i szkodliwe, nie zatracając nic z programu i wielkiego dorobku Ruchu Ludowego w walce o wyzwolenie człowieka, o demokratyczne i ludowe oblicze Polski. Te wartości będziemy rozwijać w oparciu o zasady ideowo-polityczne, które powyżej sformułowaliśmy.

W ten sposób nasza droga, dzisiejsza droga P. S. L., zmierza ku tym samym celom, które przyświecają całemu obozowi demokracji w Polsce, nasz wkład wzmaga siły tego obozu, a przez to siły Polski Ludowej.

Naturalną konsekwencją tego stanu jest nasz udział w Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

Chcemy w ten sposób nie tylko zadokumentować jedność obozu demokracji w Polsce, lecz stwierdzić podstawową prawdę, że w Polsce Ludowej chłop nie chce i nie może być w opozycji, bo to byłoby sprzeczne z interesm zarówno wsi, jak Polski Ludowej; chcemy ponadto wzmocnić twórcze siły Polski Ludowej i włączyć się do pracy we wszystkich dziedzinach polskiego życia, zwłaszcza tych, które dotyczą wsi i wymagają świadomego i czynnego jej uczestnictw

KOMUNIKAT

Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych

W dniu 6.II.1948 r. odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu ob. Szwalbe posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

W posiedzeniu wzięli udział:

z S. L. — ob. wicepremier Korzycki i ob. min. Baranowski Wl.,

z P. P. R. — ob. wicemarszałek R. Zambrowski i ob. poseł Kliszko Z.,

z P. P. S. — ob. minister Rapacki,

z S. D. — ob. poseł Strzałkowski i ob. poseł Wysocki,

z S. P. — ob. wiceminister Widy-Wirski i ob. sekr. Zarz. Gł. H. Zawadzki,

z P. S. L. — ob. prezes J. Niećko, ob. poseł Wycech i ob. poseł K. Banach.

Na posiedzeniu rozpatrywana była sprawa współpracy P. S. L. z partiami demokratycznymi.

Po dyskusji nad deklaracją ideową P. S. L., zgłoszonej przez prezesa J. Niećkę, w której wzięli udział delegaci wszystkich polskich stronnictw demokratycznych, reprezentowanych w Centralnej Komisji — powzięta została poniższa rezolucja:

— Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych przyjmuje do wiadomości deklarację polityczną Polskiego Stronnictwa Ludowego i ustosunkowuje się pozytywnie do decyzji władz P S. L. podjęcia współpracy z partiami demokratycznymi.

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych stwierdza, że uczestnictwo w niej P. S. L. na stopniu najwyższym pociąga za sobą udział przedstawicieli P. S. L. w terenowych Komisjach Porozumiewawczych Stronnictw Demokratycznych.

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych stwierdza, że w konsekwencji powyższych uchwał P. S. L. uczestniczyć będzie w pracach instytucji publicznych i społecznych na zasadach, ustalanych w porozumieniach międzypartyjnyc'

Z obrad Sejmu Ustawodawczego

żywiołowe manifestacje Sejmu na rzecz sojuszu polsko-radzieckiego i polsko-czechosłowackiego

Trzydniowe obrady Sejmu Ustawodawczego zbiegły się z doniosłymi układami gospodarczymi między Polską a Związkiem Radzieckim.

W czasie, kiedy delegacja rządowa z premierem Cyrankiewiczem, wicepremierem Gomółką i min. Mincem podpisywała układ gospodarczy polsko-radziecki w Moskwie, zapewniający nam wielkie dostawy w maszynach, surowcach, towarach przemysłowych i zbożu ze Związku Radzieckiego; układ, który przyczyni się do przyśpieszenia wykonania naszego planu gospodarczego odbudowy kraju — w tym czasie Sejm obradował nad projektami ustaw rządowych również o dużym znaczeniu gospodarczym, wykonanie których zapewnia naszemu trzyletniemu planowi gospodarczemu szybką i skuteczną realizację.

Ze wszystkich projektów ustaw rządowych, a było ich kilkadziesiąt, szczególną uwagę i ożywioną dyskusję wywołały dwa zasadnicze projekty — o obowiązku społecznego oszczędzania i o sprzedaży przez rząd prywatnym osobom licznych małych obiektów majątkowych, będących własnością Państwa. O dużym znaczeniu społeczno-gospodarczym, szczególnie dla wsi, było zatwierdzenie przez Sejm rządowego dekretu w sprawie pomocy sąsiedzkiej. Historycznego znaczenia nabierają umowy: kulturalna i gospodarcza między Polską a Czechosłowacją, które Sejm jednomyślnie zatwierdził wśród spontanicznej manifestacji posłów na rzecz sojuszu polsko-czechosłowackiego. Przejdziemy z kolei do pobieżnego omówienia niektórych z tych ustaw

USTAWA O OBOWIĄZKU SPOŁECZNEGO OSZCZĘDZANIA

Obowiązku społecznego oszczędzania nie należy rozumieć jako nowego podatku. W okresie odbudowy kraju olbrzymie sumy pieniężne, które są w rękach prywatnych, nie są w racjonalny sposób wykorzystywane tak dla celów gospodarki prywatnej, jak i ogólnej gospodarki narodowej. Umiejętna oszczędność i odpowiednia lokata środków pieniężnych przez obywateli, daje państwu wielkie możliwości w realizowaniu polityki finansowo-gospodarczej i stwarza jednocześnie przy ożywionym życiu gospodarczym dobrobyt dla szerokich mas społecznych. Tym zadaniom i celom służy uchwalona przez Sejm ustawa o społecznym oszczędzaniu. Ustawa ta nakłada obowiązek społecznego oszczędzania na te osoby, których dochód roczny przekracza 240 tysięcy zł., t. j. ponad 20 tysięcy złotych miesięcznie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie niektórych kategorii urzędniczych, drobnego przemysłu i handlu, rzemiosła, wolnych zawodów itp.

O ile chodzi o wieś, o rolnictwo, to obowiązkowi społecznego oszczędzania podlegają ci rolnicy, u których zbiory wynoszą ponad 60 quintali (wg szacunku podatku gruntowego). Spółdzielczość, samorząd, przedsiębiorstwa państwowe zwolnione są od obowiązku społecznego oszczędzania, a to dlatego, że środki pieniężne tych instytucji są już od dawna w stałym obrocie bankowym. Stopa procentowa na rzecz społecznego oszczędzania wynosi od 20 do 50 tysięcy złotych miesięcznie (1 — 2%) ponad 50 tysięcy złotych (3%). Podobna norma zastosowana będzie w rolnictwie, gdzie pod uwagę będzie wzięta wydajność w quintalach zboża. Wszystkie wkłady będą należycie oprocentowane. Uczestnik społecznego oszczędzania ma prawo otrzymania pożyczki ze Społecznego Funduszu Oszczędnościowego, a to na cele inwestycyjne i na zakup towarów (nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, mebli tip.) oraz przysługuje mu prawo zwrotu wkładu w wypadkach szczególnych wydarzeń w rodzinie (śmierć w rodzinie, obłożna i niewyleczalna choroba, ślub urodzenie dziecka). Uczestnik społecznego oszczędzania ma również prawo kupna renty dożywotniej z sum zaoszczędzonych, a po ukończeniu 65 roku życia otrzymuje całkowity zwrot wkładów wraz z oprocentowaniem. Rząd przewiduje, że ze społecznego oszczędzania wpłynie w roku 1948 około 20 miliardów zł., które użyte będą na cele produkcyjne, inwestycyjne w ogólnym trzyletnim planie gospodarczym.

USTAWA O ZBYWANIU I DZIERŻAWIE NIEKTÓRYCH KATEGORII MIENIA PAŃSTWOWEGO

W okresie powojennym państwo stało się właścicielem dużej ilości małych obiektów majątkowych (domów mieszkalnych, placów, małych warsztatów rzemieślniczych i przemysłowych, które przejęło od wysiedlonej ludności niemieckiej lub wysiedlonych w drodze repatriacji Ukraińców itp. Obiekty te rzecz natuarlna przyjęte zostały przez państwo lub samorząd jedynie celem ich zabezpieczenia. Państwo jest właścicielem około 80 tysięcy takich obiektów majątkowych na ziemiach dawnych. Część z tych obiektów około 10 tysięcy będzie w roku 1948 przez państwo sprzedana lub wydzierżawiona osobom prywatnym i instytucjom samorządowym. Samorządy również dysponują odpowiednią ilością podobnych obiektów majątkowych, które będą mogły w drodze sprzedaży odstąpić osobom prywatnym. Przyczyni się to do osiągnięcia pokaźnych dochodów tak dla państwa, jak i samorządu, które zostaną zużyte na cele gospodarczo-inwestycyjne. Kupno tych obiektów od państwa i samorządu umożliwi właściwe zużytkowanie wolnych kapitałów, pozostających w rękach prywatnych oraz da możność wykorzystania tych obiektów w ramach gospodarki indywidualnej przez osobisty wkład właściciela.

DEKRET O POMOCY SĄSIEDZKIEJ

Ważną uchwałą Sejmu było zatwierdzenie rządowego projektu o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie. Wiadome jest, że wielu właścicieli gospodarstw rolnych nie posiada siły pociągowej (koni, maszyn rolniczych), niezbędnej dla obrobienia ziemi. Dotyczy to szczególnie tych gospodarstw — właścicielami których są: nadziałkowicze z reformy rolnej, osadnicy wojskowi, gospodarstwa zniszczone w czasie wojny (tereny przyczółkowe) itp. Te właśnie gospodarstwa rolne, których jest dużo w Polsce, potrzebują pomocy w ich obróbce i do tych gospodarstw oraz takich, które nie posiadają koni, maszyn rolniczych — odnosi się dekret o pomocy sąsiedzkiej. Od wykonania tego dekretu zależyć będzie likwidacja odłogów, powiększenie ogólnej produkcji rolnej, niezbędnej w dobie odbudowy kraju. Na mocy tego dekretu zobowiązani są pod groźbą kary do udzielania pomocy sąsiedzkiej, wymienionym gospodarstwom wszyscy rolnicy, którzy posiadają siłę pociągową i narzędzia do uprawy roli. Organizacja akcji pomocy sąsiedzkiej spoczywa w rękach Gminnych Rad Narodowych. Za udzielanie pomocy sąsiedzkiej wyznaczone będą przez Gminne Rady Narodowe opłaty. Duża odpowiedzialność za wykonanie dekretu o pomocy sąsiedzkiej spada na wójtów w gminie i sołtysów w gromadzie. Pomoc sąsiedzka jest nie tylko nakazem prawnym, ale jednocześnie obowiązkiem społecznym, rozwija ona na wsi solidarność gromadzką, przyczynia się do pogłębienia świadomości i podniesienia produkcji rolnej i dlatego w akcji pomocy sąsiedzkiej winna wziąć udział cała wieś polska a uświadomieni i zorganizowani w ruchu ludowym chłopi w szczególności.

UMOWY: KULTURALNA I GOSPODARCZA MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ

Zatwierdzenie przez Sejm umów polsko-czechosłowackich o współpracy kulturalnej i gospodarczej przemieniło się w wielką manifestację Sejmu na rzecz przyjaźni i współpracy dwóch bratnich narodów. Obecny w loży amb. Czechosłowacji J. Hejret z liczną delegacją czechosłowacką, byli świadkami i uczestnikami tej wspaniałej manifestacji przyjaźni polsko-czechosłowackiej.

INNE USTAWY

Z innych ustaw, które Sejm uchwalił, zasługują na uwagę — ustawa o obowiązku przysposobienia zawodowego wojskowego i fizycznego młodzieży (t. zw. „służba Polsce"). Ustawa ma na celu mobilizację rezerw pracy, a zarazem zapewni młodzieży pozyskanie fachowego przygotowania do pracy w Polsce Ludowej. Ustawa o dodatkach rodzinnych reguluje wysokość tych dodatków dla osób, pracujących i obarczonych rodziną.

Ustawa o uzyskaniu stopnia inżyniera ma na celu umożliwienie uzyskania stopnia nie tylko dla tych, którzy kończą Politechnikę, ale i inne szkoły techniczne, zawodowe w tym i rolnicze oraz dla tych, którzy mają poza sobą długoletnią praktykę, a nie posiadają ukończonego wyższego zakładu naukowego. Sejm powziął uchwałę co do powołania Szkoły Wojskowej Sztabu Generalnego.

Uchwalenie szeregu innych ustaw oraz zatwierdzenie licznych dekretów rządowych składa się na bilans trzydniowego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego.

Nad wniesionymi przez rząd projektami ustaw wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której zabierali głos liczni przedstawiciele wszystkich klubów poselskich.

W imieniu klubu poselskiego PSL przemawiał poseł Leś. Przemówienie jego podajemy na innym miejscu. W ostatnim dniu posiedzenia Sejmu przybyła delegacja rządowa, biorąca udział w podpisaniu umowy gospodarczej polsko-radzieckiej w Moskwie. Wchodzącego na salę obrad premiera Cyrankiewicza, wicepremiera Gomułkę i min. Minca przywitali posłowie niemilknącymi oklaskami, manifestując jednocześnie na rzecz sojuszu polsko-radzieckiego.

J. Gójski

Szeregi PSL krzepną w siłach

Konferencje Powiatowe w Tomaszowie Lubelskim i Chełmie w woj. Lubelskim

Nie tak dawno, bo dopiero trzy miesiące temu szeregi PSL na skutek polityki Mikołajczyka były w rozsypce, omal że nie przestawały istnieć. Byli chłopi ludowcy, byli różni działacze ludowi, lecz nie było wspólnej więzi organizacyjnej, nie było wspólnego pochodu w zwartych szeregach, nie było potrzebnej pracy organizacyjnej. Trudno jest mówić o pracy tam, gdzie panuje niewiara co do celowości pracy, gdzie brak zaufania do kierownictwa.

Działacze ludowi częściowo przechodzili do powstałej Lewicy PSL, częściowo też szli w pojedynkę. Cała zaś masa chłopska przyjęła postawę wyczekującą. Ostateczny kres tej bierności zadał Mikołajczyk swoją ucieczką. Przekonał nawet najbardziej zatwardziałych zwolenników, że droga, po której kroczyli, była szkodliwą dla Ruchu Ludowego. Rozumiała to dobrze cała masa ludowa, rozumieli to dobrze prawdziwi działacze ludowi, toteż szeregi Lewicy wzrastały i przyjmowały coraz mocniejszą postawę. Mikołajczyk uciekając zostawił zgliszcza PSL, na których po łokietkowemu zaczęto budować „Nowy Dom". Dom, w którym ma się znaleźć to co zdrowe i dobre.

Praca organizacyjna poczęła iść szybkimi krokami naprzód. Powstały Tymczasowe Zarządy Wojew., które intensywnie przystąpiły do pracy. Wzmogła się praca organizacyjna w naszym Województwie. Na początek odbywały się konferencje powiatowe, na których wyłoniono Tymcz. Zarz. Pow. Praca ta już dobiega końca. Z końcem ubiegłego roku odbyło się kilka konferencji powiatowych, a mianowicie: dnia 4 grudnia 1947 r. odbyła się konferencja działaczy ludowych pow. Tomaszów Lub. w lokalu własnym pod przewodnictwem b. prezesa Zarz. Pow. PSL Semczyszyna Adama, na której wyłoniono Tymcz. Zarząd Pow. PSL w następującym składzie:

Prezes — ob. **Maryńczak Antoni**, gm. Jarczów,

v.-prezes — ob. **Semczyszyn Adam**, gm. Majdan Górny,

v.-prezes — ob. **Srótwa Władysław**, gm. Majdan Górny,

Sekretarz — **Proc Ignacy**, Tomaszów,

Skarbnik — ob. **Tor Zygmunt**, gm. Pasieki.

Członkowie — ob. ob. **Warmiński Władysław, Cymbała Józef, Srótwa Paweł, Litwin Andrzej i Cisło Józef.**

Dnia 16 grudnia 1947 r. odbyła się konferencja Powiatowa w Chełmie Lub., na którą przybyło kilkunastu działaczy ludowych z powiatu chełmskiego oraz z ramienia Zarządu Wojew. PSL ob. Szczepaniuk Stanisław, członek Prezydium Zarządu Wojew. Po ogólnym omówieniu sytuacji politycznej wyłoniono zarząd:

Prezes — **Oleszczuk Stanisław** kol. Uher, gm. Krzywiczki,

V.-prezes — **Joachimowicz Kazimierz**, Majdan Ostrowski, gm. Rakołupy,

Sekretarz — **Pająk Franciszek**, Święcice, gm. Olchowiec,

Skarbnik — **Chmielewski Władysław**, Haliczany, gm. Żmudź,

Członkowie: **Kościuk Franciszek**, Świerże, gm. Swierże, **Łoś Jan**, Wojsławice, gm. Wojsławice, **Gołębiowski Jan**, Mościska, gm. Turka, **Tchurzewski Jan**, Rakołupy, gm. Rakołupy, **Bornus Bronisław**, Rozdziałów, gm. Krzywiczki, **Brodowski Wiktor**, Cyców, gm. Cyców, **Bornus Stanisław**, Rozdziałów, gm. Krzywiczki

Przemówienie posła Józefa Lesia z Klubu PSL

— Wniesiony przez Rząd, a jednomyślnie przyjęty przez Komisję Skarbowo-Budżetową Sejmu projekt ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania, stanowi w naszych nowych warunkach planowej gospodarki krok, jak zresztą wynika to z określonego celu projektowanej ustawy, w kierunku przyśpieszenia procesu odbudowy kraju i stopniowego włączenia w ogólno-narodowy plan gospodarczy także indywidualnych inwestycyj gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw prywatnych.

Rozumiemy, że w warunkach gospodarki planowej, w warunkach niezaprzeczalnej potrzeby mobilizacji jak największych środków na odbudowę kraju — pieniądz nabrać musi wartości społecznej, wartości mającej służyć ogólnemu interesowi społecznemu. Stąd potrzeba zgromadzenia w rękach Rządu wszelkich wolnych środków pieniężnych, by w oparciu o nie móc najskuteczniej realizować ogólno-państwowy plan gospodarczy.

We wszystkich trudnościach trzyletniego okresu powojennego szeroko zakrojona dywersja wrogów demokracji ludowej, szerząca nieufność do ustabilizowanej wartości naszego pieniądza, a więc groźbę nieuchronnej inflacji, odegrała szkodliwą rolę w życiu gospodarki narodowej.

W kraju mamy dość znaczną ilość wolnych środków pieniężnych, które nie powinny być chowane, ani nie mogą stać się przedmiotem operacji na t. zw. czarnej giełdzie, lecz winny być celowo włączone do procesów produkcji i odbudowy gospodarstwa narodowego. Wolne zasoby gotówkowe w formie oszczędzania winny być zgromadzone dla celów inwestycyjnych.

Wniesiona przez Rząd ustawa o obowiązku społecznego oszczędzania — i stąd jej charakter wychowawczy — ma na celu obok wspomnianych przeze mnie na wstępie celów społecznych i ogólno-państwowych — wszczepić i ugruntować poczucie konieczności oszczędzania. Gwarantuje przy tym wszystkim współuczestnikom tej nowej formy oszczędności możności wycofania ich wtenczas, gdy istotnie zachodzi tego potrzeba, poważnej części zaoszczędzonych przez nich zasobów. Uprawnienia te, jeśli chodzi o oszczędności, składane przez rolników, w najgrubszych zarysach streszczają się do najważniejszych potrzeb, a więc:

1) do pożyczek na cele inwestycyjne w gospodarstwie rolnym;

2) zwolnień, obejmujących budowę i nabycie urządzeń produkcyjnych, zakup maszyn, narzędzi i t. p.

3) zwrotów, obejmujących przypadki śmierci, narodzin lub ślubu w rodzinie uczestnika, w przypadku klęski żywiołowej, straty inwentarza i t. p.

Z punktu widzenia gospodarki państwowej wniesiona przez Rząd ustawa mobilizuje wszystkie wolne w kraju zasoby pieniężne i włącza je do ogólnego planu gospodarki narodowej.

Wysoka Izba i Rząd ma pełną świadomość, iż okres długoletniej wojny i okupacji hitlerowskiej spowodował na wsi szczególnie wielkie zniszczenia. Zniszczenia na wielu połaciach kraju prawie kompletne, zarówno w budynkach, inwentarzu jak i urządzeniach produkcyjnych. Nie mogło się to nie odbić na zmniejszeniu uprawnych obszarów i obniżeniu wysokości plonów. Mimo stosunkowo szczupłego korzystania (przynajmniej na ziemiach starych) z pomocy i kredytów państwowych, chłopi własną pracą, własnym wysiłkiem, nie rzadko z wyrzeczeniem się najprymitywniejszych potrzeb dla siebie i swej rodziny, poczynili olbrzymie postępy w odbudowie swoich warsztatów pracy.

W tych warunkach ze świadomością pełnego zadowolenia stwierdzamy, iż w poczuciu konieczności dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego wieś wywiązała się zadowalająco ze wszystkich nałożonych na nas ciężarów państwowych. Bodajże najlepszym świadectwem niech będzie rok 1947, gdzie mimo klęski i nieurodzaju, która dotknęła duże połacie kraju, a którą spowodowały ciężka zima i letnia posucha, przewidywane przez Rząd wpływy podatkowe w gotówce i w naturze wraz z zaległościami, zostały przez wieś wpłacone.

Chciałbym wyrazić głębokie przekonanie, że z obowiązków, nałożonych z tytułu wniesionej ustawy, wieś wywiąże się i w tym roku. Ze swej strony, jako przedstawiciel Klubu PSL., deklaruję, że poczynimy wszystko, aby idea społecznego oszczędzania, idea słuszna, znalazła w masach chłopskich pełne zrozumienie.

Pragnąłbym podkreślić, że skutki straszliwych zniszczeń wojennych w rolnictwie i skutki nieurodzaju roku ubiegłego ciążyć będą nad stanem wolnych zasobów gospodarstw chłopskich jeszcze przez czas dłuższy, że przez co najmniej 8 miesięcy bieżącego roku, jeśli chodzi o produkcję zbożową, wieś nie będzie miała prawie żadnych zasobów do spieniężenia. I dlatego daję wyraz głębokiej wierze, iż w roku bieżącym Rząd jak najgłębiej i z pełnym zrozumieniem tego stanu rzeczy nie skorzysta z przysługującego mu prawa ustalania wysokości stawki oszczędnościowej w maksymalnej granicy połowy podatku gruntowego.

Obawialiśmy się, że zastosowanie maksymalnej stawki oszczędnościowej już w tym roku, kiedy rolnik wciąż jeszcze musi inwestować swój warsztat rolny, może ujemnie odbić się na podniesieniu produkcji rolniczej, na dalszej odbudowie rolnictwa, a tym samym zmniejszyć możliwości aprowizacji świata pracy. Jednakże oświadczenie wiceministra Dietricha, złożone w imieniu ministra Skarbu na Komisji Skarbowo-Budżetowej, daje nam pewność, że Rząd w roku 1948 nie skorzysta z uprawnienia art. 28 i nie ustali najwyższej stawki oszczędnościowej dla drobnego rolnika.

Deklarując pozytywne ustosunkowanie się do wniesionej ustawy, deklarując współpracę z Rządem w zakresie ugruntowania zrozumienia idei społecznego oszczędzania w masach chłopskich, w imieniu Klubu Posłów PSL oświadczam, że głosować będziemy za wniesionym projektem z poprawkami, uchwalonymi przez Komisję Skarbowo-Budżetową.

Komunikat Sekretariatu Naczelnego PSL

Dnia 18 lutego rb. w lokalu Stronnictwa, przy ul. Al. Jerozolimskie 51 (dawny 85) o godz. 10 r. odbędzie się zebranie Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Obecność wszystkich członków NKW i zastępców — obowiązkowa.

SEKRETARZ NACZELNY

Warszawa, dnia 7 lutego 1948 r.

HENRY OYEN

Syn Ziemi

2)

II

Po odejściu Keenera stał Martin w środku polany i dziwił się, jak ktoś może być tak nieczułym na tajemnicze życie natury. Pod ciemnym płaszczem ciepłej nocy wiosennej wyczuwał tętno ziemi. Schylił się i powiódł pieszczotliwie ręką po zroszonej, bujnie rozrosłej macierzance.

To była jego ziemia. Nieuprawiona, prawie oporna, leżała uśpiona przed nim i czekała jak od wieków na przybycie człowieka przeznaczonego do wydobycia i ukazania jej tajemnych sił.

W dali zawył żałośnie wilk. Z pobliskiej farmy Lee'ów niżej przy drodze rozległo się w odpowiedzi ostre, wściekłe szczekanie psa łańcuchowego. Martin uśmiechnął się. Poznał głos tłustego, starego Towsera, psa Hattie Lee i obrócił się w kierunku swego domu.

Jego matka pracowała skrzętnie. Gdy sięgnął po kapelusz na gwoździu, wpadło mu na myśl, że właściwie nie mógłby jej sobie inaczej uzmysłowić; a Annie Snow-Deer, krzepka dziewczyna indyjska, przysłuchiwała się właśnie jej wywodom, że czystość jest nie tylko spokrewniona z pobożnością, ale nawet nieodzowna dla niej — zwłaszcza w gospodarstwie domowym.

— Biedna Annie! — powiedział Martin z lekkim uśmiechem.

— Nie wtrącaj się. — odpowiedziała z miejsca matka. — Annie wie. że wszystko. co jej mówię, jest dla jej dobra. Dokad się teraz wybierasz"

Nie mam specjalnych planów. Wstąpię do Lee'ów. Jutro przed świtem jadę do miasta po Big Juda, kartofle, nasienie i rozmaite narzędzia. Może Lee'owie chcą także, abym im coś przywiózł.

— Dobrze. Powiedz Mrs. (Mistress — Pani) Lee, że odwiedzę ją, skoro tylko droga przyschnie. I powiedz Hattie, że, jak zamyka szkołę na wakacje letnie, nie musi zostawiać przez cały czas na oknach firanek, by je słońce spaliło. Niech je zdejmie, wypierze, złoży, zawinie i schowa, wtedy firanki są jak nowe, gdy się rozpoczyna rok szkolny. I niech...

— Proszę, wtrącił Martin, wyciągając papier i ołówek, napisz jej lepiej list.

— Hola Marty, — mrs. Calkins odsunęła jego rękę, ty już tego nie zapomnisz i rób co ci każę. Kto był ten człowiek przed chwilą? Czego chciał?

— To był ktoś, który chciał ze mną porozmawiać o interesach.

— Marty, nie wyjdziesz z pokoju, dopóki mi nie powiesz. kim był ten człowiek?

— Nazywa się Keener.

— Keener? Nigdy o nim nie słyszałam.

— To dyrektor nowej fabryki papieru.

— Aha, czego chciał od ciebie?

— Niewiele. Chciał tylko, abyśmy mu sprzedali naszą posiadłość.

— Coś mu na to odpowiedział?

— Powiedziałem, że się naturalnie palimy do sprzedaży, — przekomarzał się syn na odchodnym.

Energiczna mała kobiecina chwytała tylko powietrze cienkimi wargami.

— Tak, tylko tego mi brakuje!

Droga do Lee'ów prowadziła wzdłuż Clear Lake. Zza wody, z Camp Bon Air zabrzmiały dźwięki fortepianu; osobliwa muzyka, która słabym echem odbijała się od zaczerwienionej księżycem toni. Po raz drugi w życiu słyszał Martin muzykę, wyrażającą niejako jego uczucia do ziemi dookoła niego. Za pierwszym razem wydobyła się ze skrzypiec Toris'a, Fina o długich żółtych włosach, który przed laty powoził zaprzęgiem ojca. Przemyśliwał nad tym, kto by mógł teraz grać w Camp Bon Air.

Gdy miał ciemną dróżkę przy budynku szkolnym, spróbował niezręcznie wygwizdać melodię i zajmowało go to jeszcze, gdy zbliżył się do zagrody Lee'ów, położonej niedaleko szkoły.

Szymon Lee rozpoczął budowę swego domu pewnego lata, gdy drzewo i robocizna były tanie. Duży czworoboczny dwupiętrowy dom stał w pewnym oddaleniu od drogi. Wielka ozdobna kopuła była malowana, opatrzona tradycyjną robotą snycerską wzdłuż rynien i miała gromochron. Ale duży dom nie miał oszalowania ściennego, musiała wystarczyć papa dachowa. Górna część przedsionka wisiała w poprzek, nad frontem budowli. Dach tego krużganku tworzył przybudówkę domu i był porządnie kryty gontami; osiem dumnych ale niepotrzebnych filarów zwisało z dachu i robiło wrażenie ogromnych sopli lodowych. Przebąkiwano, że Szymon Lee dowiedział się o nowym strumyku pełnym pstrągów właśnie w dniu, w którym miał kłaść podłogi i odtąd nie znalazł już nigdy czasu, aby skończyć robotę.

Gdy Martin gwiżdżąc stanął na progu, Hattie Lee siedziała sama przy stole we frontowym pokoju, za-

STANISŁAW LASKOWSKI

JESZCZE O GROŹBIE NIEMIECKIEJ

Dziesięć już wieków trwają zmagania Słowian z germanizmem — trwa sławny „Drang nach Osten”, w wyniku którego narody słowiańskie zostały zepchnięte z nad Łaby aż nad Wartę.

W walkach tych część szczepów słowiańskich została zupełnie zniszczona, część z nich jak Łużyczanie, żyje dotąd w szczątkowej i zanikającej grupie.

Naród Polski zachował swój byt polityczny, pozostając jednak w ciągłym i bezustannym ścieraniu się z zachodnim sąsiadem germańskim, w wyniku którego na długie lata utraciliśmy nasze właściwe zachodnie granice a przejściowo i niepodległość Państwa.

Dopiero teraz w wyniku sprawiedliwości dziejowej wróciliśmy na swoje ziemie macierzyste, których granica już za Mieszka I biegła po linii Odry i Nyssy.

Nie możemy jednak po tych doświadczeniach historycznych łudzić się, że Niemcy pogodzą się łatwo z obecnym stanem rzeczy i granicami. Mamy bowiem aż nadto przekonywujących dowodów, że Niemiec dzisiejszy to nieodrodny potomek drapieżnych rycerzy Krzyżowych i bismarkowskich Kulturträgerów najidealniej ucieleśniony w osobie esesmana czy gestapowca.

Antysłowiański program Adolfa Hitlera, będący syntezą poczynań wszystkich jego poprzedników, od Henryka II po Wilhelma II, był i jest programem najbardziej odpowiadającym psychice narodu niemieckiego. Stąd też jego ogromne powodzenie w masach niemieckich i mistyczna wiara w „wodza” program tej realizującego.

Wiara ta przetrwała upadek Trzeciej Rzeszy i żyje nadal wśród społeczeństwa niemieckiego czekającego na nową sposobność i dyszącego żądzą odwetu.

Dlatego też rozważyć należy, czy szanse odwetu w obecnych warunkach Niemcy posiadają. Wiąże się z tym zagadnienie jakie straty ludnościowe i gospodarcze poniosły Niemcy w tej wojnie, oraz jakie straty poniosły państwa słowiańskie a przede wszystkim Polska.

Straty terytorialne Niemiec na rzecz Polski wynoszą około 100 tysięcy km. kwadratowych, na rzecz ZSRR — około 13.800 km. kw. co razem stanowi 24,6% całości przedwojennego obszaru starej Rzeszy bez Austrii i Sudetów. Zostało nadal przy Niemcach 357.000 km. kw. powierzchni.

Straty wojenne Niemiec w ludziach wynoszą:

1. straty wojenne frontowe około 3.000.000 ludzi,
2. straty wojenne w ludności cywilnej około 350.000 ludzi,
3. straty wśród jeńców wojennych około 500.000 ludzi,

razem około 3 mil. 850 tysięcy ludzi.

Obecnie Niemcy liczą około 68 milionów ludności.

Straty wojenne Polski za ten sam okres wynoszą:

1. straty materialne — ponad 100 miliardów złotych przedwojennych,
2. straty ludnościowe — około 6 milionów ludzi.

Obecnie ludność Polski wynosi około 24 miliony.

Widzimy z powyższego zestawienia, że straty niemieckie w porównaniu ze stratami Polski są rażąco niskie. Została więc zachowana nienaruszona siła biologiczna narodu niemieckiego, stanowiąca potencjalną groźbę dla wyniszczonych sąsiadów a w szczególności Polski. I to jest największym dla nas niebezpieczeństwem, gdyż masy te można w każdej chwili uzbroić w nowoczesną broń wyprodukowaną choćby w anglosaskich fabrykach. Drugorzędną bowiem w tych rozważaniach będzie okoliczność, że przemysł niemiecki został w poważnej części zniszczony na skutek działań wojennych, bądź zdemontowany zgodnie z decyzją mocarstw sprzymierzonych.

Znamienne jest wołanie przywódcy SPD — Kurta Schumachera:

— „Nie przemysł, lecz siła liczebna 70 mil. Niemców w środku Europy — oto nasz potencjał wojenny”.

Potencjał ten jest przedmiotem rozgrywki polityki anglosaskiej, szukającej zgodnie ze swoją tradycją, mięsa armatniego dla realizacji swoich własnych imperialistycznych interesów.

Świadomość tej rozgrywki istnieje w narodzie niemieckim, w którym z dnia na dzień rośnie buta, tupet i dążenie do zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Polityka anglosasów okupujących część Niemiec nastroje te podtrzymuje i wzmaga. Mowa stuttgardzka Byrnesa, jako pierwsza jaskółka tej polityki, plan Marshalla przewidujący odbudowę gospodarczą Niemiec, nieprzeprowadzenie całkowitej demilitaryzacji Niemiec i Austrii, utrzymywanie poważnych oddziałów b. armii hitlerowskiej, fikcja denazifikacji, tolerowanie na terytorium przez siebie okupowanym działalności rewizjonistycznych stowarzyszeń, jak np. ostatnio ujawniony „Związek Gdańszczan” — to wszystko sprawia, że Niemcy z dnia nadzień stają się bardziej beszczelni w swoich żądaniach i wystąpieniach. Dochodzi już do tego, że w dwa i pół roku po klęsce Hitlera w sali Rady Miejskiej Berlina radny z Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) bezkarnie woła:

— „Niemcy nie mogą się obejść bez Śląska, Prus Wschodnich i Kłajpedy. Nasze ziemie wschodnie cierpią pod butem polskich okupantów. Nigdy nie pozwolimy, by Polacy, którzy niegodni są miana człowieka, korzystali z naszych ziem. Nienawidzę Polaków i wiem, że każdy uczciwy Niemiec podziela moje uczucia”.

Ten okrzyk wyrwany z głębi niemieckiego serca najlepiej ilustruje obecne nastroje narodu niemieckiego i jego utajone pragnienia. W okrzyku tym jednoczą się wszyscy „uczciwi” Niemcy, bez względu na zapatrywania polityczne czy przynależność partyjną. Partii tych w Niemczech jest obecnie ponad dwadzieścia. Toczą one pomiędzy sobą zaciekłe spory polityczne o ile chodzi o politykę wewnętrzną, natomiast cechuje je jednolita postawa w dziedzinie polityki zagranicznej a szczególnie o ile chodzi o zagadnienie rewizjonizmu. Wspólny front walki o mocną pozycję w świecie dla nowych Niemiec łączy najbardziej skrajnych przeciwników. Szczególnie głośne są wystąpienia przywódcy Niemieckiej Partii Socjal-demokratycznej (SPD) Kurta Schumachera pupilka anglosaskiego i kandydata na nowego „führera”, który powiedział:

— „Jesteśmy przeciwnikami wszelkich zmian linii granicznej czy to na wschodzie, czy na zachodzie”.

Inne stanowisko zajął O. Grotewohl w dniu 18. I. 1948 r. na kongresie w Bremie, gdzie oświadczył, że granica wschodnia została ostatecznie zadecydowana przez sojuszników i ostrzegł, że prowadzenie rewizjonistycznej polityki w tej sprawie może spowodować jeszcze gorszą katastrofę.

Ostatnio w sukurs rewizjonistycznym działaczom niemieckim przybył znany socjalista francuski Leon Blum, który również zakwestionował nasze zachodnie granice.

Oprócz tej legalnej działalności rewizjonistycznej istnieje rozbudowane podziemie niemieckie, gdzie działają różne „wilkołaki” i „szarotki” głoszące hasła zbrojnego odwetu na Polakach.

Naród polski wyjątkowo bacznie przyglądać się musi wypadkom rozwijającym się na terenie Rzeszy i życiu politycznemu Niemiec. Musimy mieć pełną świadomość, że Niemcy stają się narzędziem intryg politycznych, zmierzających do użycia ich przeciwko Europie wschodniej. Musimy w społeczeństwie naszym szerzyć świadomość, że zapobiec skutecznie nowej agresji niemieckiej może tylko jedność wszystkich krajów sąsiadujących z Niemcami, a w szczególności jednolita postawa narodów słowiańskich.

Przy każdej sposobności należy twardo manifestować nasze stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie podkreślając, że ziemie na wschód od Odry w rękach niemieckich stanowić będą stały bastion wypadowy przeciwko Polsce i groźbę dla pokoju świata

jęta oporządzaniem kilku barwnych piór. Odłożyła na bok robotę i przyjrzała się ciekawie Martinowi.

— Hallo Martin, pozdrowiła go wesoło, czy gwizdasz już ostatnią parę?

— Co to za melodia, Hattie?

— Melodia? Czyś ty Marty gwizdał jakąś melodię? Daj no jeszcze raz posłyszeć.

Przysłuchiwała się parę sekund w milczeniu. Potem skrzyżowała ręce na piersiach i uśmiechała się łobuzersko. Dookoła szarych oczu ukazały się drobne zmarszczki, które biegły aż do piegowatego zadartego noska, w końcu zgięła się cała w niepohamowanym śmiechu.

— Nie widzę powodu do śmiechu — zauważył chłodno Martin. — Nie znasz widocznie tej melodii, co?

— Gdybym wiedziała co to jest, byłabym odgadywaczem myśli, odparowała mała nauczycielka. Spróbój jeszcze raz, Marty. Nie będę się śmiała.

— Nie będziesz już miała więcej sposobności do śmiechu.

— Miałeś taki poważny wygląd, — usprawiedliwiała się. — Nie powinnam się była śmiać, ale zadawałeś sobie tyle trudu.

— Naturalnie nie możesz odgadnąć jaka to melodia, jeżeli jej nie znasz — powiedział. Tak było zawsze z Hattie. Dlatego, że była nauczycielką, uważała się za wszechwiedzącą.

— Co mają oznaczać te pióra na stole?

— To będą przynęty na pstrągi — powiedziała Hattie i podjęła kilka filigranowych robótek. — Popatrz, kopiuję właśnie kilka, które pstrągi najlepiej lubią.

— Wiesz Mart, — zawołał ojciec z kuchni, — one już wkrótce będą wyskakiwać. Musimy się tymi dniami wybrać.

— Nie mam teraz czasu na połów pstrągów — odparł krótko Martin. — Jadę jutro do miasta. Czy mam wam co przywieźć?

— Sądzę, że nic, Mart, — zastanawiał się stary. — Albo tak... potrzebuję czegoś. Przywieź mi pół tuzina dobrych wędek, dobrze? Powiedz Jeffersowi, aby zapisał na rachunek!

— Dobre wędki — powtórzył Martin. — Czy to wszystko?

— Myślę, że tak, Mart. Wiesz, takie podwójne mocne sznury.

— Ojcze — odezwała się po chwili Hattie — czy nie oczekujesz kilku worków kartofli nasiennych?

— Tak, tak, słusznie — odparł obojętnie. Mógłbyś mi je może także przywieźć, Mart, o ile ci to nie czyni różnicy.

Zniecierpliwiony Martin podniósł się.

— Czy je tylko chcesz na pewno? — rzucił już na odchodnym.

— Jakto? Tak. Dlaczego pytasz?

— Myślałem, że gotowe cię powstrzymać od łowienia pstrągów.

Łowić pstrągi, — pomyślał wracając drogą na ulicę, — wcale nie źle, jeśli się nie ma nic więcej do roboty, ale żadne zajęcie na wiosnę, kiedy należy spróbować, aby coś zrobić z farmy. Szymon wykarczował 20 morgów i był ze siebie zadowolony. Nie dziwota, że kraj przy takich mężczyznach nie może się podnieść. Połów pstrągów! Karczowanie drzew byłoby rozsądniejsze!

Przystanął w środku drogi. Jego myśli natknęły się znowu na problem, którym się ostatnimi czasy ciągle zajmował. Starzy karczownicy pracowali za powoli. Uchodziło to jeszcze w miejscach, gdzie pnie były duże i nieliczne, albo na małym odcinku ziemi, ale ostatnio miał do czynienia od razu z około 40-ma m/ łymi jodełkami i pniami; wiele z nich znajdowało się na spalonym terenie. Wyglądało prawie, jakby ktoś chciał wełnę owczą wyrywać pasmami. Dynamit załatwiłby pnie szybciej, był jednak za kosztowny, nie wchodził w ogóle w rachubę. Musiał sobie coś wymyśleć, czego jeszcze nie wypróbowano, coś, co by szybko i tanio pracowało. Przypomniał sobie słowa Keenera: do 2-ch lat jest pan zrujnowany. Co też Keener mógł przez to rozumieć? Zwrócił się w kierunku Campu na drugim końcu jeziora i znowu zagarnęły go w posiadanie dźwięki muzyki fortepianowej.

Camp był tak odległy, że nie mógł wszystkiego słyszeć, ruszył przeto bliżej, aby móc się lepiej przysłuchiwać. Była to cudowna, pełna życia melodia. Dopiero, gdy znalazł się tak blisko, że nic z niej nie mógł uronić, uczuł jak nim wstrząsnęła. Gdy ukazały się światła osady, stanął cicho i oparł się o drzewo aby słuchać.

Księżyc w międzyczasie zeszedł i stracił swój czerwony blask. Po chwili ze srebrzystej wody wśliznęło się coś w ciemność wybrzeża. Później po sekundzie, okazała się w kręgu światła, który padał z otwartych drzwi piazzy, młoda dziewczyna, w ściśle przylegającym kostiumie kąpielowym.

Muzyka się nagle urwała. Dziewczyna stała w drzwiach i śmiała się.

— Alice Demaree! — zawołał kobiecy głos. — Co to ma znaczyć, że sama jedna pływasz w ciemności?

Głęboki, śmiejący się głos odpowiedział wyzywająco:

— A la nature, ciotko Keener, nie zapomnij, zupełnie à la nature.

— Ale — ale, dlaczego ty to robisz?

— Nie wiem. — Pływaczka weszła do pokoju.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

KONFERENCJA POWIATOWA W ZAMOŚCIU

W dniu 29 stycznia 1948 roku odbyła się konferencja powiatowa przedstawicieli kół gromadzkich i gminnych Polskiego Stronnictwa Ludowego z terenu Zamojszczyzny. Na konferencję przybyło kilkudziesięciu działaczy ludowych, wśród których znaczną część reprezentowali młodzi działacze, b. wychowankowie „Wici".

Referat o aktualnych zagadnieniach politycznych i gospodarczych wygłosił z ramienia NKW kierownik Wydziału Polityki Gospodarczej, ob. M. J. Górszczyk.

Prelegent szeroko omówił zdobycze państwa ludowego, wzmożenie odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej, które postępują naprzód, nie bacząc na wrogą Polsce imperialistyczną politykę Anglosasów. Wskazał na doniosłą rolę Związku Radzieckiego, zwłaszcza w związku z zawartymi umowami gospodarczymi, które w dużym stopniu przyczynią się do rozbudowy naszej gospodarki narodowej.

Znaczną część swego referatu prelegent poświęcił zagadnieniu włączenia gospodarki rolnej chłopskiej w ogólne ramy planowej gospodarki narodowej poprzez zreorganizowaną spółdzielczość i poprzez chłopską zawodową organizację, jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej. Duży nacisk położył na konieczność jak najszybszego zerwania z biernością wsi polskiej, tego hamulca w dźwignięciu wsi wzwyż, jak organizacyjnie tak i gospodarczo.

Po referacie przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego PSL, ob. Winniczuk Grzegorz, w krótkich słowach omówił sprawy organizacyjne na najbliższą przyszłość.

Po referacie i omówieniu spraw organizacyjnych wywiązała się ożywiona dyskusja. Mówcy z pełnym zrozumieniem akceptowali linię polityczną Naczelnego Komitetu Wykonawczego, wyrażali dużą nadzieję w związku z nawiązaną współpracą PSL z innymi demokratycznymi stronnictwami, podkreślając konieczność jak najszybszego włączenia odbudowanych szeregów PSL do wszystkich prac, przede wszystkim gospodarczych i samorządowych, w których udział biorą inne partie demokratyczne Polski Ludowej.

W przemówieniach działaczy przebijała z jednej strony — ogromna troska o to, by jak najszybciej i jak najwięcej chłopów włączyło się do akcji budownictwa państwa ludowego, z drugiej zaś strony przebijał głęboki smutek, że częstokroć najszczersze chęci chłopów z odnowionego PSL spotykają się dużą rezerwą. Mówcy apelowali do władz centralnych Stronnictwa, by ze swej strony wszystko uczyniły, by element odnowionego, demokratycznego PSL został szybko włączony w szeregi aktywnej pracy organizacyjnej i gospodarczej, jak na terenie samorządu, tak i zreorganizowanej spółdzielczości oraz Związku Samopomocy Chłopskiej.

W każdym niemal przemówieniu przewijała się głęboka skarga na olbrzymią krzywdę, jaką Mikołajczyk wyrządził państwu i wsi polskiej. Mówcy stwierdzili, że wieś wykreśliła Mikołajczyka z pamięci i kategorycznie oświadcza, że nie ma on prawa na emigracji reprezentować ani Stronnictwa, ani chłopów, ani Polaków w ogóle.

Po zamknięciu dyskusji zebrani uchwalili następujące rezolucje:

Zebrani na powiatowej konferencji przedstawiciele kół gromadzkich i gminnych PSL powiatu zamojskiego w dniu 29 stycznia 1948, po omówieniu spraw związanych ze zmianami politycznymi, jakie wytworzyły się w Stronnictwie już z chwilą powstania Lewicy PSL, a następnie po ucieczce Mikołajczyka oraz w związku z reorganizacją w Stronnictwie, oświadczamy co następuje

1. **Zdecydowanie potępiamy politykę Mikołajczyka, inspirowanego przez anglosaską reakcję, która odbudowując Niemcy szykuje z nich awangardę do walki z siłami demokracji i postępu. Oświadczamy, że Mikołajczyk zaprzedał się wrogim nam siłom, uciekł z kraju, by prowadzić politykę pod dyktando sił międzynarodowego wstecznictwa i nie ma żadnego prawa do reprezentowana ani chłopów, ani w ogóle Polaków na emigracji.**
2. **Wyrażamy pełne poparcie Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu PSL zwłaszcza na terenie pogłębiania współpracy z bratnią klasą robotniczą, zorganizowaną w Polskiej Partii Robotniczej i w Polskiej Partii Socjalistycznej oraz w dążeniu do zjednoczenia Ruchu Ludowego z bratnim Stronnictwem Ludowym.**
3. **Oświadczamy, że chłopi w ogromnej swej masie nie chcą kroczyć drogą walki opozycyjnej, bowiem program budowy Polski Ludowej realizowany jest zgodnie z podstawowymi założeniami demokracji ludowej, a tym samym i założeniami programowymi Ruchu Ludowego, składową częścią którego jest Polskie Stronnictwo Ludowe.**
4. **Polskie Stronnictwo Ludowe w powiecie zamojskim wzywa wszystkich chłopów Zamojszczyzny, nie zorganizowanych w żadnej z partii demokratycznych do porzucenia biernej, wysoce szkodliwej postawy. Zwraca uwagę, że każdy chłop wyczekujący i bierny winien jak najszybciej uaktywnić się, w przeciwnym bowiem razie wyklucza siebie z szeregów budowniczych Polski Ludowej**
5. **Apelujemy do wszystkich członków Polskiego Stronnictwa Ludowego o prenumerowanie organów prasowych Stronnictwa, przypominając, że prenumerowanie i czytanie własnej prasy jest obowiązkiem każdego członka naszego Stronnictwa.**
6. **Deklarujemy pełną współpracę ze wszystkimi partiami demokratycznymi we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i społecznego, przede wszystkim na terenie samorządu, w zreorganizowanej spółdzielczości i w Związku Samopomocy Chłopskiej, naszej zawodowej organizacji.**
7. **Deklarujemy nasz żywy udział w akcji współzawodnictwa, które uważamy za dźwignię w podniesieniu rolnictwa wzwyż, oraz w akcji oszczędnościowej, zawdzięczając której bez kompromitującej pomocy imperializmu amerykańskiego zdołamy zrealizować założenia naszej gospodarki narodowej na rok 1948.**
8. **Polskie Stronnictwo Ludowe w powiecie zamojskim wyraża zupełne poparcie dla polityki rządu ludowego, jak na terenie wewnętrznym, tak i międzynarodowym. Wyrażamy naszą głęboką wdzięczność Związkowi Radzieckiemu, wielkiemu naszemu sojusznikowi za okazaną wydatną pomoc, która pozwoli na szybsze odbudowanie i rozbudowanie naszego życia gospodarczego.**

(k)

Zebranie powiatowe działaczy PSL w Jaśle

Powiat Jasielski w Małopolsce uchodzi za kolebkę ruchu ludowego. Tu przed z górą 60 laty miał wśród chłopów wielu zwolenników śp. ks. Stojałowski, tu wychował się w Gimnazjum Jasielskim ś. p. Jan Stapiński, który w tych powiatach jak Jasło — Krosno robił pierwsze kroki polityczne, a później mimo swego upadku, na innych terenach, tu na ziemi Krośnieńsko - Jasielskiej trzymał się najdłużej. Tu wpływy dawnego P. S. L. „Piasta", a później Stronnictwa Ludowego, były prawie tak silne, jak w okręgu Tarnowskim. W tym też powiecie dnia 30 stycznia 1948 r. o godzinie 12-ej odbyło się zebranie działaczy P. S. L. powiatu Jasielskiego. Przybyli działacze prawie ze wszystkich gmin. Zebranie odbyło się w sali powiatowej rady narodowej, pod przewodnictwem urzędującego Prezesa tymczasowego Zarządu powiatowego Ziemskiego Stanisława z Czerkmy, sekretarzował zaś ob. Siepietowski Jan, sekretarz powiatowy. Zaproszeni w charakterze gości przybyli na zebranie przedstawiciele partii blokowych: imieniem P. P. R. ob. Trześniowski, sekretarz powiatowy, imieniem PPS ob. Mędrek Stanisław, sekretarz powiatowy, a zarazem przewodniczący powiatowej rady narodowej w Jaśle, imieniem S. L. ob. Zygadłowicz Feliks, prezes Zarządu powiatowego, zaś imieniem Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Wiśniewski.

Referat o sytuacji wewnętrznej, zaszłej w PSL, o przemianach, jakie zaszły w Stronnictwie zwłaszcza po ucieczce Mikołajczyka, wygłosił v.-prezes NKW Jan Madejczyk. W półtoragodzinnym przemówieniu nakreślił ideały ruchu ludowego, którego dążeniem ostatecznym była Polska ludowa. Przypomniał z minionej przeszłości okrzyki na cześć rządów chłopsko-robotniczych, które chłopi w chwilach największego ucisku i prześladowania przy każdej okazji manifestacyjnie wznosili. Przypomniał programowe dążenia ruchu ludowego do reformy rolnej, do upaństwowienia wielkiego przemysłu, wspomniał o działalności karteli i chłopskiej nędzy wówczas. Przypomniał, co potwierdzili mówcy w dyskusji, iż przed wyborami do Sejmu uważał pójście do wyborów w bloku ze stronnictwami demokratycznymi za słuszne, a dla interesów chłopskich jedyne, czemu dawał wyraz na zebraniu Zarządu powiatowego w r. 1946. Uwypuklił szkodliwość polityki Mikołajczyka, który tak manewrował, będąc podsycany przez obce czynniki, by z właściwej drogi, na którą PSL weszło w roku 1945, zejść na manowce tak szkodliwe już nie tylko dla Stronnictwa i chłopów, ale dla państwa. Omówił konieczność ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który to sojusz jest podyktowany naszym być, albo nie być. W końcu apelował, by chłopi stali się czynnymi i aktywnymi w życiu Stronnictwa i Państwa, by nie dawali posłuchu podżegaczom, którzy uzurpują sobie prawo dużo wiedzących i doradzają chłopom bierność i wyczekiwanie. Są to ludzie, którzy nigdy nie byli życzliwi ruchowi ludowemu.

Zebrani przyjęli referat oklaskami.

Następnie imieniem PPR zabrał głos obyw. Trześniowski, wspomniał o niepotrzebnej walce PSL z obozem demokratycznym za czasów Mikołajczyka, zaś obecnie kiedy PSL jest pod innym kierownictwem są nadzieje współpracy i wzajemnego zrozumienia.

Imieniem PPS przemówił sekretarz powiatowy ob. Mędrek, wyrażając radość z nowego kierunku PSL, podkreślając, że PPS zawsze szukała wspólnego języka z chłopami.

Imieniem SL ob. Żygłowicz Feliks, prezes powiatowy, w dłuższym przemówieniu podkreślił, że współdziałanie obydwu Stronnictw ludowych może przynieść chłopom tylko korzyść.

Imieniem Zw. Samopomocy Chłopskiej powiatu Jasielskiego przemówił ob. Wiśniewski, twierdząc, że nowa droga PSL jest drogą właściwą.

Ziemski Ignacy zaznaczył w dyskusji, że chcemy współpracy ze Stronnictwami demokratycznymi na zasadzie równi z równymi, szczerze i rzetelnie.

W końcu przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucje, potępiające ucieczkę Mikołajczyka, aprobując wszystkie uchwały Rady Naczelnej z dnia 16 listopada 1947 r. oraz wzywające chłopów powiatu Jasielskiego do organizacji i współpracy nad odbudową i utrzymaniem Polski Ludowej. Rezolucje przyjęto jednogłośnie, po czym przewodniczący, kończąc, zachęcił do szerzenia czytelnictwa gazet ludowych na wsi.

Obecny

Dostosować przemysł tekstylny do potrzeb wsi

Trzeba przyznać, iż handel w dzisiejszej Polsce został uzdrowiony i umoralniony (mowa o handlu detalicznym), że konsument cokolwiek dziś kupujący nie jest tak jak przed wojną wydany na łup sprzedającego. Przypomnijmy sobie owe czasy, kiedy to nie obowiązywały żadne stałe ceny tak artykułów spożywczych, jak wyrobów przemysłowych. Kupiec za towar swój żądał od kupującego zwykle o 100 procent wyższej ceny niż ta, za którą miał zamiar towar sprzedać. A dopiero drogą tak zwanego targowania się dochodziło do ustalenia ceny i załatwiano transakcję sprzedaży i kupna za tak zwaną ubitą cenę. Ten sam towar można było kupić w jednym sklepie drożej, w innym zaś grubo taniej, zależało to od sprytu kupującego. Zwykle chłop i jego żona bywali na różnych targach i jarmarkach przedmiotem oszustwa i wyzysku przez niesumiennych kupców i handlarzy. Dziś ten niezdrowy handel zniknął bezpowrotnie. Tak handel państwowy, jak i spółdzielczy ustanawia na swój towar sprzedażny ceny stałe, kalkulując minimalny zysk, który jest stale kontrolowany przez czynniki do tego powołane. Oczywiście przy dzisiejszym kupnie nikomu z kupujących nie przychodzi ceny kwestionować (próbować targowania). Kupcy zaś prywatni są często kontrolowani, obowiązują ich cenniki oraz uwidocznianie cen na towarze, nie mogą więc kalkulować dowolnie, tak ze względu na kontrolę, jak ze względu na konkurencję handlu państwowego i spółdzielczego, których dobrą stroną poza innymi jest regulowanie cen.

Jeżeli idzie o postulaty wsi, to w tej dziedzinie są pewne niedociągnięcia w sprawach zaopatrzena ludności wiejskiej w towary zwłaszcza odzieżowe (tekstylia). Pomijam najbardziej dotkliwą, piekącą dziś sprawę obuwia, która jest powszechnie znaną, a której wyraz dał Minister Minc w przemówieniu na Zjeździe Samopomocy Chłopskiej, obiecując, że rok 1948 pod względem zaopatrzenia ludności w obuwie przyniesie nam poprawę i o 50% potanienie. Tak, jak jest dzisiaj, chłopi nie są w stanie kupić sobie i rodzinie obuwia, gdyż ceny tegoż są niemożliwe dla średnio-zamożnego chłopa, a co mówić o mało-rolnych, obarczonych przeważnie liczną rodziną. Artykuły odzieżowe w znacznym procencie dochodzą na wieś przez Spółdzielnie, którym towar przydzielają hurtownie państwowe i Spółdzielcze. Oczywiście, że przydziały te nie są wystarczające i jeszcze dużo poza tymi przydziałami wieś kupuje na wolnym rynku po cenach znacznie wyższych.

Ale towary przydzielone Spółdzielniom wiejskim, a więc dla ludności wiejskiej, w dużym odsetku nie są odpowiednie dla wsi. Chłop na wsi nie wiele dni w ciągu roku ubiera się odświętnie, zwykle w niedzielę i jeszcze w jakąś uroczystość rodzinną czy publiczną; trzy czwarte roku znajduje się przy pracy na roli lub w gospodarstwie. Przy tejże pracy chłop niszczy może najwięcej ze wszystkich zawodów odzieży. Jedno ubranie (na niedzielę) chłopu starczy na wiele lat, natomiast ubrań roboczych niszczy ludność wiejska bardzo dużo. I w tym kierunku winien nastawić się przemysł tekstylny, dostarczać wsi tanich a mocnych drelichów, płócien, jednym słowem towarów tańszych, a trwalszych na codzień do pracy. Rozmaite wełny czy jedwabie leżą często długo po Spółdzielniach wiejskich, nie znajdując nabywców, natomiast towary, o których wyżej wspomniałem, rozchodzą się momentalnie, a zapotrzebowanie na nie jest wielkie — należałoby więc przemysł tekstylny nastawić na potrzeby wsi.

J. M.

Czytajcie i prenumerujcie

»CHŁOPI i PANSTWO«

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

Z TYGODNIA

Franco ułaskawiony

W dniu, w którym pierwsze niemieckie bomby spadły na Warszawę, zwiastując światu początek pięć i półletniej masakry w stołecznym Teatrze Polskim grano sztukę Shaw (Szoa) p. t. „Genewa".

„Genewa", to znaczy Liga Narodów była uosobiona w pięknej sekretarce, uwodzonej przez podstarzałych anglosaskich dyplomatów z ówczesnym premierem Chamberlainem (Czemberlenem) na czele.

Chamberlain, zbrojny w parasol i cierpiący na „monachijski" paraliż postępowy nie wiele już mógł zdziałać.

Rozbijali się natomiast, gardząc Ligą Narodów i jej sekretarką, trzej europejscy „wodzowie": Hitler, Mussolini i Franco.

Wszyscy byli „wielcy" i pełni wiary w swoją gwiazdę.

Franco najskromniejszy stawał na baczność kolejno przed jednym i drugim ze swoich starszych i mocniejszych kolegów po dyktatorskim fachu.

Teatr Shaw (Szoa) wiernie odtwarzał rzeczywistość. Ci trzej stanowili spółkę, zmierzającą do zbrodniczego celu.

A jednak Franco nie przystąpił do wojny.

Propaganda urzędowa w Hiszpanii sławi za to dyktatora, przypisując mu wielki rozum polityczny. Na zewnątrz mówi się, że reżim frankistowski, to jednak nie to samo co faszyzm czy hitleryzm.

Jest to oczywisty fałsz. Przeczy temu twierdzeniu ucisk, stosowany w Hiszpanii wobec chłopów i robotników, system polityczny i gospodarczy no i setki szubienic.

Nie dlatego Franco nie przystąpił do wojny, bo istniały różnice między nim a Hitlerem i Mussolinim i nie dlatego, że kierował się rozumem politycznym.

Franco jako neutralny pomógł Hitlerowi i Mussoliniemu, podczas gdy wszedłszy do wojny mógłby wiele zaszkodzić.

Szkoda polegała by na tym, że Anglosasi mogliby rychło zająć Hiszpanię, a poważniejsza pomoc niemiecka była praktycznie niemożliwa.

Przenosząc wojnę do Hiszpanii uzyskanoby dodatkowy przyczółek w Europie, bliski wysp brytyjskich natomiast w dużym oddaleniu od niemieckich ośrodków zaopatrzenia i rezerw. Zwłaszcza położenie Włoch stałoby się b. trudne.

Te względy zadecydowały o neutralności Franco.

W rezultacie obaj jego koledzy skończyli b. marnie, a Franco pozostał. Pozostał na nieszczęście swojego narodu.

Jeszcze do niedawna cały świat tak właśnie oceniał rolę Franco O. N. Z, uznając ustrój, który Franco narzucił Hiszpanii, za faszystowski, a więc sprzeczny z Kartą Narodów Zjedn., zaleciła zerwać z nim stosunki. Jeszcze niedawno lord Halifax, b. minister spraw zagranicznych omawiał publicznie sposoby likwidacji reżimu frankistowskiego.

Aż oto nagle nastąpił zwrot.

Na żądanie Marshalla Francja nawiązała stosunki z gen. Franco. Zamknięta dotychczas granica francusko-hiszpańska została otwarta przed paroma dniami.

Franco, potępiony przez O. N. Z., ostatni reprezentant i realizator faszyzmu w Europie przyjęty został do rodziny państw zachodnio-europejskich.

Obok Niemiec Zachodnich frankistowska Hiszpania stanowi widać w tym bloku ważny element.

Ułaskawienie hiszpańskiego faszyzmu jest naturalną konsekwencją tworzenia bloku zachodniego, którego jądrem mają być Niemcy Zachodnie.

Chiny w ogniu wojny domowej

Ofensywa imperializmu amerykańskiego na państwa Dalekiego Wschodu jest również silna jak na Europę zachodnią, czy basen Morza Śródziemnego; z tą jedną różnicą, że „koszty handlowe" imprezy azjatyckiej są znacznie większe, no i znacznie mniej się amortyzujące.

Amerykanie tak samo wyraźnie dążą na Dalekim Wschodzie do odbudowy Japonii, jak w Europie do odbudowy Niemiec.

Imperialiści amerykańscy, kierowani jednakowymi pobudkami, finansują i kierują na Dalekim Wschodzie wojną przeciwko demokracji ludowej w Chinach, a w Europie wojną przeciwko ludowi greckiemu.

Kapitaliści USA mają wypracowane plany dla Dalekiego Wschodu tak samo, jak mają je dla Europy. Różnią się one tylko nazwami autorów. Tak jak narody europejskie, miłujące wolność i pokój, bronią się przed planem Marshalla, tak samo lud chiński broni się orężem przed planem Wedemeyera.

Dynamika postępu i demokracji jest tak samo potężna na Dalekim Wschodzie, jak i w Europie. Naród chiński tak, jak naród grecki, z nieubłaganą konsekwencją kruszą armie firmowane przez Czang-Kai-Szeka i Sofulisa.

Tyle porównań.

POLITYKA WEWNĘTRZNA CHIN

Zajrzyjmy z kolei za kulisy polityki wewnętrznej Chin. Jej ocena będzie oczywiście najbardziej trafna, najbardziej właściwa i najbardziej obiektywna, gdy wypowie ją Chu-Hsueh-fau, przewodniczący chińskiej organizacji pracy (CAL), uważany za jednego z najwybitniejszych liberalnych przywódców chińskiej klasy pracującej. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom zagranicznym oświadczył on, że w lipcu ub. roku sytuacja polityczna w Chinach stała się krytyczna. Spowodowane to zostało ostrym terrorem, jaki rząd Czank-Kai-Szeka zastosował w stosunku do chińskiego świata pracy. Czang-Kai-Szek nie mógł się bowiem pogodzić z faktem, że robotnicy zarówno z obszarów rządowych, jak i z terenów wyzwolonych jednoczą się w CAL-u, oraz występują łącznie przeciwko wojnie domowej. Rząd Czang-Kai-Szeka domagał się usunięcia z CAL-u związków zawodowych z terenów wyzwolonych. Gdy te usiłowania napotkały na zdecydowany opór świata pracy i jego przywódców, Czang-Kai-Szek wyjął spod prawa związki zawodowe, które od tej chwili istnieją w ukryciu i uważane są przez rząd Czang-Kai-Szeka za organizację podziemną. To też ruch zawodowy w Chinach jest bezlitośnie gnębiony przez „gestapo" Czang-Kai-Szeka i imperializm amerykański, starający się uczynić z Chin swą kolonię.

Reżim Czang-Kai-Szeka czyni rozpaczliwe wysiłki przed ostatecznym upadkiem i dlatego w nadziei utrzymania swych dyktatorskich przywilejów coraz bardziej zaprzedaje narodową suwerenność Chin.

Jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną — oświadczył dalej Chu-Hsueh-fau — to Czang-Kai-Szek wyjął spod prawa Ligę Demokratyczną, atakuje ruch demokratyczny i morduje wielką ilość robotników, chłopów i młodzieży.

Chu-Hseuh-fau stwierdził wobec dziennikarzy zagranicznych, że wezwał ostatnio wszystkich robotników chińskich do realizowania następującego programu:

1) Popieranie ruchu rewolucyjnego zmierzającego do obalenia reżimu Czang-Kai-Szeka.

2) Popierania realizacji reformy rolnej i zniszczenia feudalizmu.

3) Popieranie wszystkich tych sił demokratycznych, które prowadzą walkę polityczną w kierunku stworzenia zjednoczonego frontu chińskich patriotów.

4) Występowanie przeciwko planowi Wedemeyera i planowi Marshalla.

POLITYKA ZAGRANICZNA CHIN

Chu-Hsueh-fau mówiąc o polityce zagranicznej Chin podkreślił, że rząd Czang-Kai-Szeka zaakceptował plan Wedemeyera oraz sprzedał wojskowe bazy i narodową suwerenność amerykańskim imperialistom.

„Jedynie przez twardą opozycję w stosunku do planu Wedemeyera — twierdzi Chu-Hsueh-fau — Chiny mogą zachować niepodległość, osiągnąć pokój i demokrację. Jest rzeczą pewną, że wzrost siły chińskiego ludu spowoduje niewątpliwie upadek reżimu Czang-Kai-Szeka. W ten sposób wszystkie plany imperializmów amerykańskich spotkają się z całkowitym niepowodzeniem".

„Amerykańska polityka zagraniczna kierowana chęcią dominacji nad światem — mówił Chu-Hsueh-fau — oznacza dla narodu chińskiego głód i terror".

POMOC AMERYKAŃSKA

Chiny, jak stwierdziliśmy na wstępie, są bardzo kosztowną dla USA imprezą. Tego samego zdania jest znaczny odłam polityków amerykańskich, którzy sprzeciwiają się udzieleniu dalszej pomocy Chinom, nazywając to marnotrawieniem pieniędzy. Trzeba bowiem w tym miejscu przypomnieć, że Chiny otrzymały już górą 4 miliardy dolarów pomocy, mimo to Stany Zjednoczone nie osiągnęły korzyści, których się spodziewały. Prasa amerykańska stwierdza, iż sytuacja gospodarcza Chin jest katastrofalna, że panuje tam wśród urzędników korupcja oraz wrogi stosunek mas ludowych do rządu. W takim stanie rzeczy sanacja stosunków w Chinach wymaga dalszych miliardowych inwestycji amerykańskich.

Jednym z najjaskrawszych dowodów rozprzężenia w Chinach Czang-kai-Szeka jest wielokrotnie podawany przez korespondentów amerykańskich fakt, iż armia ludowa w walce z Czang-Kai-Szekiem posługuje się bronią amerykańską i brytyjską, nabytą od kupców i oficerów armii rządowej na czarnym rynku w Szanghaju. Równocześnie ta sama prasa przyznaje, że Chiny Ludowe są wzorem porządku i dyscypliny, i że Armia Ludowa cieszy się całkowitym poparciem ludności kraju.

Imperialiści amerykańscy, nie liczą się jednak z trzeźwą oceną zdrowo myślących ludzi swego kraju, chcąc ratować wydatkowane już cztery miliardy dolarów — usiłują nakłonić Kongres do przyznania Chinom dalszej pomocy w wysokości 570 milion dolarów.

WOJNA DOMOWA

Na takim tle wewnętrznych i zewnętrznych zagadnień politycznych gospodarczych toczy się wojna domowa w Chinach. Z dnia na dzień rośnie potęga chińskiej armii ludowej, z dnia na dzień zmniejszają się tereny którymi włada krwawy reżim Czang-Kai-Szeka. Lud chiński z niecierpliwością oczekuje końca wojny i wierzy, że godzina wolności dla całych Chin wybije niedługo.

Tymczasem Czang-kaj-Szek, wspierany przez kapitalizm amerykański, szamoce się jak w klatce.

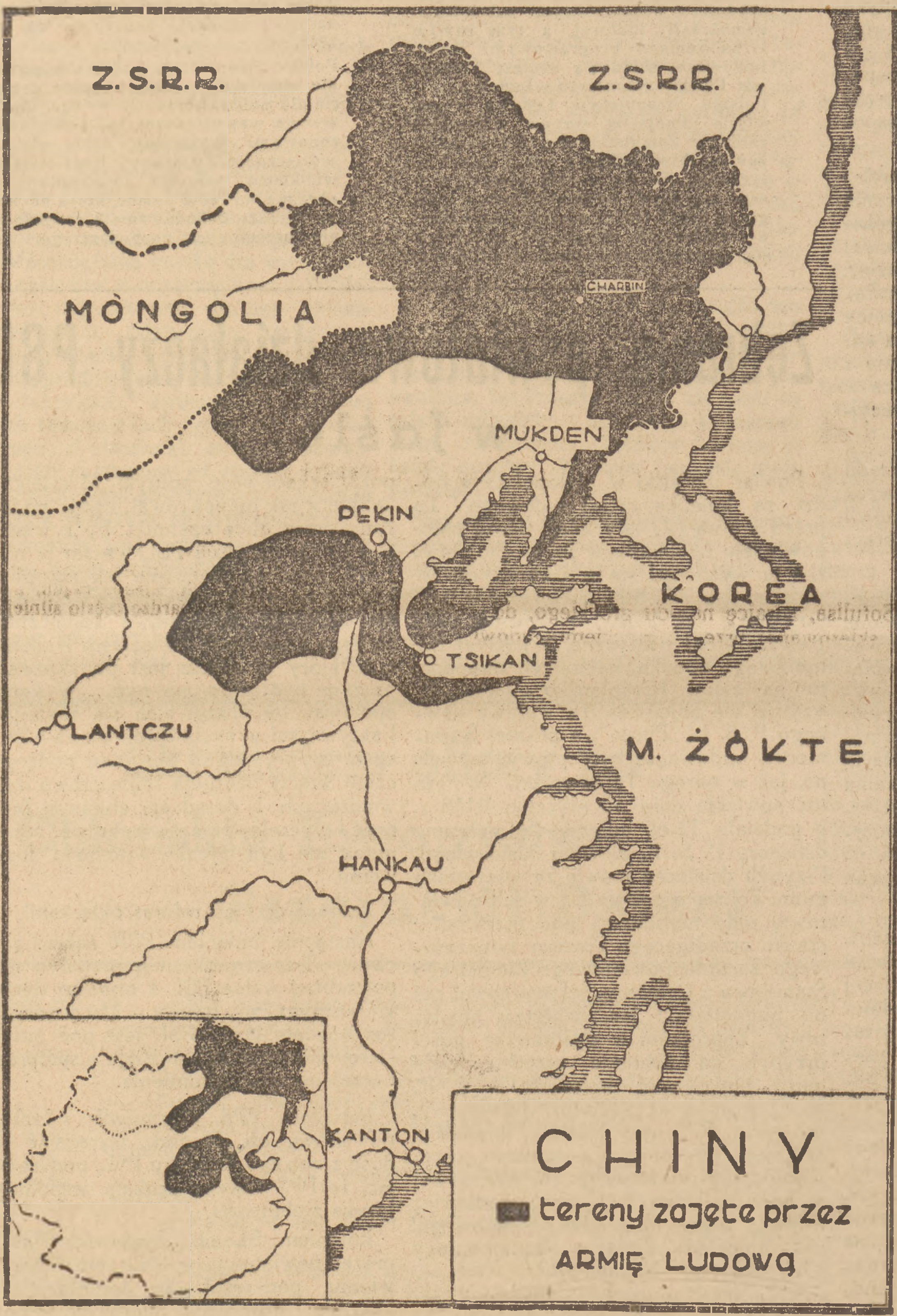
W obecnej fazie wojny, uwaga wszystkich skupia się wokół beznadziejnej sytuacji wojsk Czang-kai-Szeka, otoczonych w rejonie Mukdenu.

Plan wojsk Czang-Kai-Szeka zmierzał do obrony przejścia przez rzekę Jang-Tse. Do walki wprowadzono armię morską, lotniczą i lądową. Ambitny ten plan został jednak przekreślony zwycięskimi posunięciami armii ludowej.

Armia ludowa przekroczyła rzekę Jang-Tse i wkroczyła do prowincji Tung-Ting, znanej z produkcji ryżu. Tak więc reżim Czang-Kai-Szeka pozbawiony został już drugiej prowincji produkującej ryż, a więc stanął również przed nowymi trudnościami aprowizacyjnymi.

Dziś armia ludowa stoi na przedpolach Mukdenu i w każdej chwili liczyć należy się z rozpoczęciem operacji na wielką skalę. Spodziewając się tego i widząc beznadziejną sytuację swoich wojsk, rozpoczęto z Mukdenu drogą powietrzną do Pekinu, ewakuację dostojników reżimowych.

Zdobycie Mukdenu przez wojska ludowe będzie niewątpliwie wielkim wydarzeniem w życiu ludu chińskiego oraz ciężkim ciosem dla reżimu Czang-Kai-Szeka, a więc również dla kapitalistów i imperialistów amerykańskich.



Chiny — kraj najstarszej kultury, wielkich bogactw naturalnych i straszliwej nędzy — od lat żyje pod obuchem wojny Mapa przedstawia tereny Chin Północnych zajęte przez Armię Ludową.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

Kaszmir oddziela Indie od ZSRR

Dokonując podziału Indii na rzekomo dwa niezawisłe państwa: Pakistan i Hindostan W. Brytania pozostawiła szereg równie autonomicznych państewek, wydzielonych z dawnych Indii. Uczyniła to dlatego, aby przez lokalne skłócenia mogła łatwiej uzależniać je od siebie. Do takich państewek należy Kaszmir.

Kaszmir odgrywa dla imperialistów brytyjskich doniosłą rolę. O powierzchni 84.471 mil. kw. z ludnością ponad 4-ro milionową, składającą się w 80% z muzułmanów, a w 96% z ubogich chłopów, wyzyskiwanych przez arystokrację, bogaty w surowce Kaszmir jest największym obszarem strategicznym w Hindostanie i Pakistanie.

Z tych właśnie względów imperialiści brytyjscy postanowili uczynić z Kaszmiru antyradziecką bazę strategiczną, przegradzającą Indie od ZSRR w obawie, aby prądy wolnościowe narodów radzieckich nie przenikały do i tak rozbudzonej świadomości Hindostanu.

Z tych względów Brytyjczycy postanowili włączyć Kaszmir do posłusznego im Pakistanu. Rozpoczęto nakłaniać w tym kierunku maharadżę Kaszmiru. Zaaresztowano szeika Abdullaha, który stał na przeszkodzie tym planom. Skoro jednak maharadża się wahał Brytyjczycy zorganizowali dwie bandy, które miały dokonać napadu na ich kolonię Pendżab i przez to uzasadnić zbrojną interwencję brytyjską. Tym czasem bandy się zniecierpliwiły i zaatakowały Kaszmir. Wowczas został przez Anglików zwolniony Abdullah, Kaszmir włączono do Hindostanu i rozpoczął się krwawy zatarg między Pakistanem a Hindostanem o Kaszmir.

Wtedy dyplomacja brytyjska skłoniła rządy tych dwu państw, ażeby przekazały ten spór do rozstrzygnięcia ONZ. Tak się i stało. Powstała specjalna komisja dla rozważenia konfliktu kaszmirskiego. Leży to w interesie imperialistów brytyjskich, bo rozstrzygnięcie sporu o Kaszmir w tym wypadku pójdzie po ich linii.



Załączona mapka obrazuje położenie Kaszmiru, jako punktu strategicznego dla Indii

Grecja — Italia — Hiszpania

przyczółki USA w Europie

St. Zjedn. dążąc do realizowania swych celów imperialistycznych zdołały skłonić i omotać we Włoszech de Gasperiego, w Hiszpanii gen. Franco, aby na terytoriach tych państw utworzyć swe bazy lotnicze i morskie.

Skłoniły również Sofulisa, zdrajcę narodu greckiego, do wywołania wojny domowej, skierowanej przeciw greckiemu ludowi i demokracji.

Te usiłowania St. Zjedn. zmierzają do podporządkowania i uczynienia z Grecji, Italii i Hiszpanii swych przyczółków strategicznych.

TRAGEDIA GRECKA

Tragedia ta jest powszechnie znaną. Podsycana przez imperialistów anglosaskich wojna domowa w Grecji wyniszcza ten biedny kraj i jego ubogą ludność która wyżej ceni wolność niż dolarową pętlę niewoli.

Mimo jawnego, krwią pieczętowanego protestu ludu greckiego, który pod dowództwem gen. Markosa i kierownictwem demokratycznego rządu, powstał, aby uwolnić swój kraj od imperialistyczno-kapitalistycznego panowania i zaprowadzić rządy demokratyczne, reakcyjne siły monarchicznego rządu ateńskiego są stale podsycane i podtrzymywane przez jego anglosaskich orędowników, którzy tak gładko i bez zająknięcia deklamują o „wolności", o „samostanowieniu" narodów. W Grecji ta deklamacja nie ma zastosowania. Grecja potrzebna jest dla egoistycznych zamierzeń kapitalistów anglosaskich. I w tym leży jej tragedia.

Na upatrzonym przez strategię kapitału St. Zjedn. przyczółku greckim toczy się jawna wojna domowa. Monarchistyczne wojska greckie kierowane są przez doradców sztabu amerykańskiego. Okręty brytyjskie dostarczają broni, a amerykańska piechota morskaląduje w portach greckich i ostatnio jej kontyngenty mają być powiększone. Gdyby do tego stanu dorzucić fakt rozbudowywania baz przez Anglosasów na Cyprze oraz usiłowanie skłonienia Turcji do udzielania pomocy rządowi ateńskiemu, to otrzymamy pełny obraz jak i jakimi metodami imperializm amerykański dąży do podporządkowania sobie Grecji i uczynienia z niej swego przyczółku.

Nic więc dziwnego, że przeciw temu powstał lud grecki. Toczy się krwawa walka, w której mimo nierównych sił wojska demokratyczne odnoszą zwycięstwa.

Lud Grecji z bronią w ręku i krwią przelewaną na polach bitew, czynnie protestuje przeciw Anglosasom, usiłującym z jego Ojczyzny urządzić dla swych celów bazę operacyjną.

DOLARY, DE GASPERI i FRONT DEMOKRATYCZNY

Gdyby przyjrzeć się rzeczywistemu układowi sił politycznych we Włoszech musielibyśmy obiektywnie stwierdzić, że przeciw rządom de Gasperiego opowiada się znakomita większość obywateli włoskich. Nasuwa się więc pytanie, jak to się dzieje, że rząd ten utrzymuje się przy władzy, kieruje polityką, zawiera wielce niekorzystne dla państwa układy polityczne. Odpowiedź prosta,

Rządy de Gasperiego są rządami typowo policyjnymi, a mogą być dlatego takimi, że są wspomagane przez dolary amerykańskie,

Podobnie jak z Grecji, tak i z Włoch St. Zjedn. usiłują uczynić swój przyczółek i bazę operacyjną w celu zastraszenia Zw. Radzieckiego i skłonienia go do ustępstw na korzyść kapitalistów amerykańskich, odbudowujących dla swych gospodarczych i handlowych korzyści Niemcy. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że planów tych. St. Zjedn. nie mogłyby przeprowadzić, gdyby we Włoszech był rząd ludowy, demokratyczny. Taki rząd, stojąc na gruncie pokoju i bezpieczeństwa świata oraz troszcząc się o poprawę bytu swym obywatelom nie poddałby się sugestii pożyczki dolarowej, niosącej złote jarzmo, które uzależniłoby Włochy od woli obcego mocarstwa. Nic więc dziwnego, że Amerykanie korzystając ze swej przewagi we Włoszech (wojskowa okupacja) popierają rząd de Gaspariego, który jest powolnym narzędziem w ich ręku i służy ich interesom.

Tak się też dzieje. W dniu 2 bm. w Rzymie został podpisany między St. Zjedn. a Włochami „traktat przyjaźni handlowej i nawigacyjnej". Jest to znamienny traktat oddający Włochy w ręce St. Zjedn. Traktat ten posiada podwójne znaczenie.

Pierwsze to stworzenie możliwości wykorzystania Włoch przez St. Zjedn. dla amerykańskich celów wojskowo - politycznych. W myśl tego traktatu samoloty amerykańskie swobodnie mogą przelatywać przez terytorium włoskie, korzystać z włoskich lotnisk a okręty z portów.

Drugie, to oddanie Włoch w eksploatację kapitalistom amerykańskim, bowiem 4-ty artykuł tej umowy daje obywatelom amer. prawo poszukiwania i eksploatowania bogactw kopalnianych na terytorium Włoch, a specjalny artykuł zabrania Włochom bez porozumienia się ze St. Zjedn. zawierania wszelkich umów celnych z trzecimi państwami.

Przeciw takiej polityce rządu de Gasperiego oddającej Włochy w całkowitą zależność polityczną i gospodarczą St. Zjedn., burzy się demokratyczna i niezawiśle myśląca ogromna część społeczeństwa włoskiego. Widocznym tego przejawem jest powstanie demokratyczno-ludowego frontu Włoch. Blok ten utworzyły w wspólnym porozumieniu trzy najsilniejsze partie włoskie: chrześcijańsko-demokraci, socjaliści i komuniści, do których przyłączyli się niezależni. Blok ten wysunął następujące postulaty: przeprowadzenie reform ustrojowych, utworzenie demokratycznego aparatu rządowego, obronę pokoju i niezawisłości Włoch.

W odpowiedzi na to rząd de Gasperiego wzmógł represje. Zastosował on krwawe metody Mussoliniego. Mimo terroru i aresztowań lud włoski protestuje przeciw polityce zależnego od St. Zjedn. rządu, a świadoma wola ludu jest bardzo często silniejsza od represji i terroru.

BAZY USA W HISZPANII

Jawny ośrodek faszyzmu w Europie, jakim jest Hiszpania gen. Franco, stał się przedmiotem troskliwego zainteresowania anglosaskich „demokratów". Pod naciskiem St. Zjedn. w ramach osławionepo planu Marshalla Francja zdecydowała się na otwarcie granicy hiszpańskiej i zawarcie umów handlowych. Jest to więc jeden z kroków wciągających faszystowską Hiszpanię do montowanego przez Anglosasów Bloku Państw Zachodnich.

Lecz nie tylko Hiszpania ma wejść do tego bloku staje się ona mocą układów wielką bazą lotniczą Stanów Zjednoczonych. Staje się więc tym trzecim przyczółkiem, jakie St. Zjedn. zakładają w rejonie Morza Śródziemnego.

Na mocy układu z dn. 17.XI.47 r. między Hiszpanią i Portugalią z jednej strony, a St. Zjedn. z drugiej, kraje te otrzymały od USA 3 miliardy pesetów. Nic nie ma za darmo. W zamian za to St. Zjedn. mają prawo budować na półwyspie Pirenejskim bazy lotnicze i morskie.

Bazy te posiadają podwójne znaczenie. Nie tylko staną się kluczową pozycją wyjściową na rejon Morza Śródziemnego, ale będą potężnym zapleczem, dla popierania de Gaulle'a we Francji i de Gasperiego we Włoszech, którzy tak wiernie służą amerykańskiemu imperializmowi.

W wykonaniu tej umowy eksperci amerykańscy w porozumieniu ze sztabami Hiszpanii i Portugalii rozpoczęli już budowę baz na terytorium tych państw. Jeżeli chodzi o Hiszpanię, to mają oni wyśmienicie ułatwione zadanie. Mogą tam bowiem dla swych „demokratycznych i pokojowych" celów wykorzystać szeroko rozbudowane i wspaniale wyposażone bazy lotnicze i morskie, wybudowane w latach 1940 — 45 przez hitlerowskie dowództwo niemieckie. Czyżby St. Zjedn. przejmując ten materialny spadek po Hitlerze, przejmowały i jego „pokojową" spuściznę duchową?

Amerykańskie bazy wojenne nie tylko wybudowane będą w samej Hiszpanii, ale i w leżącym na przeciw jej brzegu Marokku.

Tak więc dla celów pokojowych i odbudowy Europy St. Zjedn. montują swe przyczółki militarne w rejonie śródziemnomorskim.

Podobnie jak w Grecji i Italii i tu lud hiszpański burzy się przeciw faszystowskim rządom i obcemu najazdowi. W coraz liczniejszych punktach powstają zapalne ogniwa. Co raz częściej partyzanci hiszpańscy z bronią w ręku dopominają się o demokratyczne prawa, wolność ludu, niezależność Hiszpanii.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

BLOK ZACHODNI

W ramach planu Marshalla leży również dążenie St. Zjednoczonych do utworzenia bloku państw Europy Zachodniej. W tym celu są wysuwane sugestie utworzenia państwa Beneluxu (Belgia Holandia, Luksemburg) skłonienia państw skandynawskich oraz Szwajcarii do przystąpienia do bloku państw zachodnich, objęcia planem Marshalla Hiszpanii. Sugestie te napotykają jednak na różne opory.

PAŃSTWA SKANDYNAWSKIE SPRZECIWIAJĄ SIĘ PRZYSTĄPIENIU DO BLOKU ZACHODNIEGO

Prasa szwedzka poświęca wiele miejsca oświadczeniu szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Undena, przytaczając z niego wyjątki odnośnie do stanowiska Szwecji wobec bloku zachodniego. I tak czytamy:

„Musimy nadal pozostać na stanowisku, że państwa, różniące się ustrojami politycznymi, religijnymi, gospodarczymi i społecznymi, mogą żyć obok siebie i współpracować w pokoju bez potrzeby tworzenia takich czy innych bloków lub unii".

Również podobne stanowisko zajął rząd duński. Dzienniki duńskie w związku z tym, powstrzymując się od komentarzy, przytaczają wypowiedź duńskiego premiera, Hedtofta, który powiedział, że:

„jest przeciwny tworzeniu bloku zachodniego i Dania będzie się sprzeciwiała poszerzaniu rozbieżności między wschodem a zachodem".

SZWAJCARIA KRYTYKUJE PLAN MARSHALLA

Dziennik szwajcarski „National Zeitung" poświęca artykuł, związany z planem Marshalla, w którym czytamy:

„Rząd nasz patrzy z napiętą uwagą na fakt, że pomoc amerykańska w ramach planu Marshalla nabrała akcentów politycznych. Należy pamiętać, że Szwajcaria, biorąc udział w początkowych rozmowach nad planem Marshalla, zastrzegła sobie neutralność i odrzuciła jakikolwiek udział w tworzeniu bloków. Tymczasem powstała taka sytuacja, że plan Marshalla stał się akcją wyraźnie polityczną, skierowaną przeciw państwom Europy Wschodniej".

RÓWNIEŻ I BENELUX OPOWIADA SIĘ PRZECIW BLOKOWI ZACHODNIEMU

Dziennik „Le Monde" donosi, że ministrowie Belgii, Holandii i Luksemburgu zdecydowali w sprawie propozycji Bevina utworzenia Bloku Zachodniego, że nie wezmą udziału w tworzeniu tego bloku i oświadczyli, że taki blok może być utworzony jedynie na podstawie Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych".

USA O ODBUDOWIE POLSKI

Jak donosi dziennik szwajcarski „National Zeitung" w samej Ameryce jest prowadzona ostra krytyka planu Marshalla i tworzenia Bloku Zachodniego, inny dziennik amerykański, wychodzący w Bostonie „Christian Science Monitor" stwierdza, że Polska, która nie przystąpiła do planu Marshalla, uczyniła bardzo wiele w dziedzinie swej odbudowy, pisząc: „Polska uważana jest obecnie za jedną z głównych potęg przemysłowych Europy".

OŚWIATA i KULTURA WSI

Potrzeba ścieżek, świetlic i lamp

Spędziłem niedawno kilka dni na wsi w samym środku kraju. Jakże inaczej dziś wygląda ta urodna i wesoła latem wieś. Odarta z szaty, jaką daje jej latem życie roślinne, zabłocona, nudna. — Ale właśnie teraz bardziej widać czego jej brak. I to pragnę poruszyć. Więc najpierw błoto, urastające tej bezśnieżnej zimy do klęski żywiołowej. Wszędzie gdzie się obrócić błoto, błoto i jeszcze błoto. Wskutek tego rzadko kogo widać na drodze, z wyjątkiem dzieci szkolnych, które dwa razy na dzień grzęzną po kostki w gęstej mazi, maszerując do szkoły. Codziennie w całym kraju przeszło 2 miliony wiejskich dzieci szkolnych zabłoca i przemacza swoje obuwie. Jak się to odbija na ich zdrowiu? Ile z tych dzieci wskutek tego przeziębia się i z jakimi dalszymi skutkami dla swego organizmu? Na pewno te mokre buciki walnie przyczyniają się do rozszerzenia gruźlicy na wsi. A ile to wypędza niepotrzebnie pieniędzy na obuwie zniszczone za szybko! Tak to bezcenne zdrowie i pieniądze, codziennie na naszych polnych drogach miliony ludzi wdeptują w błoto.

Czy na to nie ma lekarstwa skutecznego i taniego? Przyjrzyjmy się naszym polnym drogom. Idzie się np. ścieżką obok drogi, tak zwanym półdróżkiem, często idzie się dobrze, lecz często staje się wobec rozlanej kałuży czy bajora, które trudno ominąć. Przeszło się kilometr suchą nogą, a teraz by przejść parę metrów trzeba zabłocić i zamoczyć obuwie. Jakże często widać, że przekopany w porę rowek odprowadziłby wodę z drogi i ścieżka byłaby dobra. Lecz jak rzadko widać taki rowek. Przeciwnie w porze orki na wszystkich polnych drogach nawraca się pługami, krając i niszcząc twarde półdróżki. Biada wtedy rowerzystom, którzy muszą więcej pchać rower, niż jechać. A przecie na wsi walka z przestrzenią to podstawowe zagadnienie. Czyż trzeba dowodzić, że wiele prac społecznych na wsi, prac, które wymagają kontaktów między ludźmi grzęźnie właśnie w błocie, na poniszczonych ścieżkach, utrudniających wyjrzenie poza swe opłotki.

Ludzie tak się do tego przyzwyczaili, że wprost nie widzą zła. Oto przykład wzięty z życia. Niedaleko zagrody na drodze ogromne bajoro. Droga powinna mieć 6 m. szerokości, a ma zaledwie 3 m., gdyż skrzętni gospodarze worali się w nią i z obu stron posiali oziminę. Droga przedstawia torowisko z wyrżniętymi koleinami dla wozów i dwa półdróżki dla pieszych. Lecz właśnie torowisko i półdróżki nikną w bajorze, ludzie starając się ominąć je, depczą oziminy. W tym właśnie sęk. Dotąd nie było nikogo, kto by zawczasu zajął się spuszczeniem wody z drogi, lub zasypaniem wgłębienia, teraz znajduje się ten ktoś. Nie reperuje jednak drogi, lecz kopie na polu doły obok drogi, pole omotuje drutem kolczastym, gałęziami akacjowymi, wszystko po to, aby uniemożliwić ominięcie błota.

Nawiązałem rozmowę z właścicielem tego pola. Okazało się, że to nie jest jaskiniowiec, jego życiowe ideały nie są mniejsze od ideałów człowieka z miasta — Moje dzieci — powiada — będą jeździć na motorach po drogach twardych i gładkich. Zwróciłem mu uwagę, że będą jeździć, o ile przedtem nie zaziębią się i nie pomrą, zamoczywszy nogi w tym właśnie błocie koło jego zagrody. Widziałem, że to było dla niego odkrycie, on tego nie widział. Nie widzi nie tylko on, nie widzi sołtys, ani wójt, ani wszyscy radni, którzy grzęzną w błocie. Tak być musi, tak zawsze było.

Tak być jednak nie może. Dróg twardych nie można od razu pobudować wszędzie, ale na ścieżki dla pieszych i rowerzystów trzeba się zdobyć. Dzieci wiejskie do szkoły muszą mieć ścieżki. Starsi do świetlicy muszą mieć ścieżki.

Do świetlicy? — A czy ona jest? Nie wiem ile jest u nas gromad, w każdym razie więcej niż 30 tysięcy. Z tego tylko jakaś szósta część może ma lokale (gdy się uwzględni izby szkolne), które można nazwać świetlicą. A reszta? I co tu mówić o uspołecznieniu ludzi na wsi, kiedy oni nie mają się gdzie zebrać. Nie można rozpocząć masowej budowy domów ludowych, gdyż na to brak środków. Lecz w każdej wsi na pewno znajdzie się izba, którą można tam przysposobić na świetlicę, zaopatrzyć w opał i światło na jesień i zimę, to jest na taki czas, w którym na wsi jest najwięcej czasu by poświęcić się sprawom, które bezpośrednio gospodarstwa nie dotyczą. Zdaje się, że w tej dziedzinie sytuacja dojrzała do tego, by użyć przepisu prawnego, zobowiązującego gromady do utrzymywania świetlic. To nie jest tylko sprawa gromad, w ten sposób bowiem przybyłoby parę dziesiątków tysięcy prenumeratorów różnych czasopism, a może i książek. Wieś zimą przestałaby być nudną. Jeśli się chce, aby chłopa odciągnąć od wódki, od kart, to kazania nic tu nie pomogą. Trzeba mu dać warunki, by zasmakował w czym innym. Warunki takie na razie, na jakie nas stać.

Potrzeba świetlicy na wsi, to głównie potrzeba światła. Dobra lampa na wsi to ważne zagadnienie. Oczywiście wzorem jest tu lampa elektryczna, lecz do upowszechnienia jej na wsi upłynie jeszcze kilkanaście lat. Na ten czas trzeba koniecznie pomyśleć o ulepszeniu tych środków oświetleniowych, które wsi są dziś dostępne. Co widzimy w handlu? Lampki jak za króla Ćwieczka, jeden, podstawiwszy ją sobie pod nos, może z biedą przy niej czytać. A i to go razi blask prosto w oczy. Tak świeci się w kilku milionach mieszkań u nas. O brak dobrego i dostępnego dziś wsi oświetlenia rozbija się wiele dobrych zamiarów. Na przykład w wiosce, której obserwacja dostarczyła mi materiału do tych uwag, dla braku oświetlenia nie odbywa się zorganizowany kurs przysposobienia rolniczo-wojskowego. Wszystko zrobiono, by był, a o to się rozbiło. Któż by pomyślał, że o taki właśnie drobiazg. Były u nas trudności z żarówkami elektrycznymi — martwili się o nie ludzie, martwili. Są wielkie trudności z oświetleniem wsi, nikt jakoś o tym nie mówi. Samo dostarczenie nafty rozwiązało dopiero połowę zagadnienia. Trzeba jeszcze wyprodukować lampy oszczędne i dające jasne światło, lampy z kloszami. Może dla świetlic i szkół przydałaby się seria lamp żarowo-naftowych lub spirytusowych. (j)

Gimnazjum i Liceum Wiejskie
w Godzianowie

Z początku było ich tylko trzech. Trzech kandydatów do gimnazjum. Najmłodszy miał ukończone 7 oddziałów szkoły powszechnej i „tylko" 26 lat. Drugi o jeden oddział mniej, ale za to — dla wyrównania — o cztery lata był starszy. Trzeci skończył zaledwie 4 oddziały szkoły powszechnej, a prócz chęci do nauki miał jeszcze żonę, dwoje dzieci i trzydziestkę na karku.

Był to rok 1941; — a jakimże więc gimnazjum można było myśleć, jak nie o konspiracyjnym, o jakiej nauce, jak nie tajnej? Nasi trzej przyjaciele mieli jednak szczęście. W tym samym czasie podziemne władze oświatowe przystąpiły do montowania sieci tajnych kompletów po wsiach. Dążenia „góry" i „dołów" — co się zresztą rzadko zdarza — w tym wypadku szczęśliwie się zbiegły.

Przy pomocy dwóch nauczycieli z Godzianowa zaczęło się organizowanie tajnych kompletów. Rozpoczął się „werbunek wiciarzy" z Godzianowa, Zapad, Lipców, Drzewców i innych wsi do gimnazjum. W krótkim czasie zebrało się 16-tu kandydatów.

— Kiedy zwróciłem się do jednego z kolegów z propozycją przystąpienia do naszej „szajki" — opowiada Józef M. — kolega bez namysłu serdecznie uścisnął mi rękę, a potem znagła obrócił się na pięcie i odszedł, aby ukryć łzy. Zapłakał. Zawsze marzył o tym, żeby się uczyć, ale w wolnej Polsce — niestety — nie miał na naukę warunków. I oto nagle teraz, w wojnę, przychodzi do niego sama. Jak można było nawet pytać go, czy chce się uczyć? On tego pragnął zawsze, całą duszą.

Komplety ruszyły w październiku 1941 r. Nauka odbywała się w budynku szkoły powszechnej, po południu. Do południa uczyły się dzieci, po południu ich starsi bracia, a często nawet — ojcowie.

Któż wie, ile to wszystko trudu, ile poświęcenia wymagało. Trzeba było kryć się przed Niemcami, trzeba było dochodzić zimą po śniegu, a wiosną po błocie kilka czy kilkanaście kilometrów. Ileż to razy powracający nocą do domu, zabłądziwszy wśród zadymki, musieli nocować po innych wsiach. Niektórzy chłopcy, aby nie zabłądzić, wracali do domu wzdłuż toru kolejowego. Kiedy przejeżdżały pociągi, obstawione Niemcami, musieli uciekać i kryć się w śniegu. — Chodzenie po torach było przecież surowo zakazane, a cóż dopiero w nocy, po godzinie policyjnej.

W dużej mierze spadała też na uczniów troska o wyszukanie nauczycieli. Nie było o nich łatwo, chociaż — czasem sami wleźli w ręce. Pewnego dnia jeden z uczniów wyjechał po drzewo do lipeckiego lasu. W lesie natknął się na jakiegoś pana w podniszczonym palcie i kapeluszu, zbierającego chrust. Przewiązawszy patyki paskiem, usiłował zadać je sobie na plecy. Za każdym razem jednak wiązka rozsypywała mu się. Młody Lipczanin wyratował go z biedy, zabierając wraz z chrustem na sanie. Po drodze dowiedział się, że napotkany przypadkiem pan jest właśnie — profesorem gimnazjalnym, wysiedlonym w tę strony.

Gdy się ma trochę szczęścia — można znaleźć profesora nawet w lesie.

×

W lutym 1945 r., po wyzwoleniu, gimnazjum i liceum godzianowskie zostały upaństwowione. W ten sposób troska o uposażenie nauczycieli spadła częściowo na państwo. We wrześniu tegoż roku gimnazjum liczyło 180 uczniów (chłopców i dziewcząt). W następnym roku odbyła się pierwsza matura. Spółdzielcze tradycje wsi znalazły swój wyraz w tym, że z pierwszych osiemnastu maturzystów — 5-ciu poszło na dalsze studia na Wydz. Spółdzielczy WSGW do Łodzi.

W następnych latach liczba uczniów spadła. W bieżącym roku jest ich 104. Kilkunastu jest miejscowych, 44 mieszka w bursie, reszta dochodzi i dojeżdża z okolicznych wsi. Dochodzenie do szkoły z odległości 4, 7-miu i więcej kilometrów — zwłaszcza zimą i wczesną wiosną — jest niezwykle uciążliwe. To też młodzież ze wsi położonych w pobliżu toru kolejowego dojeżdża do gimnazjum do Skierniewic. Dojeżdżanie takie także nie wychodzi jej na pożytek. Młodzież demoralizuje się. Rodzice chętniej oddaliby swe dzieci do Godzianowa; na przeszkodzie stoi jedynie — brak miejsc w bursie.

W ubiegłym roku Towarzystwo Burs i Stypendiów R. P. ofiarowało dla Godzianowa dwa baraki na bursę. We wsi powstał komitet rodzicielski, który zajął się zbieraniem funduszów na budowę szkoły i bursy. Z dotacji państwowych i ofiar społecznych zakupiono potrzebny materiał budowlany: cegłę, drzewo, szkło, blachę, dwa wagony wapna. Brak jeszcze żelaza na stropy, jeszcze za mało cegły. Ale chłopi nie szczędzą ofiar. Na przewiezienie baraków i materiałów budowlanych z oddalonej o 4 km. stacji kolejowej oraz na pracę przy budowie bursy dali w ubiegłym roku bezpłatnie ponad tysiąc furmanek. Ofiarowali wiele dniówek bezpłatnej pracy.

Dzięki temu oba baraki stanęły. W jednym uruchomiono już bursę, drugi jest na ukończeniu. W bursie zamieszkali chłopcy i dziewczęta z najdalszych miejscowości; — są to uczniowie z sąsiedniego powiatu; jest nawet jeden z powiatu rypińskiego (woj. bydgoskie). Za bursę płacą uczniowie miesięcznie 2.500 zł. za szkołę — 500 zł.

W każdym pokoiku mieszka po cztery osoby. Pokoje widne, czyste, ciepłe. Łóżka zakupione z TBS pochodzą z niemieckich odszkodowań wojennych. Wyrabiane są z części samolotowych, duraluminium. Są lekkie i ładne. Mają tylko jedną wadę: okropnie skrzypią. Dlatego też uczniowie muszą sypiać — bardzo spokojnie. Wychowawcy przez ścianę słyszą każdy ich ruch. — Oho! — powie zaraz taki — w 6-tym pokoju X czy Y przewrócił się teraz na prawy bok: — I zgadnie.

Światło na razie naftowe, ale już wkrótce doprowadzona będzie elektryczność z młyna; — szkoła już z niej korzysta. Światło będzie bezpłatne — wprawdzie tylko do godz. 22-ej, ale dobre i tyle. Darowanemu koniowi w zęby się nie patrzy.

Na terenie szkoły działają ZHP i „Wici". — Harcerzy jest 20, wiciarzy 52. Przygotowują się właśnie do wystawienia sztuki, obrazującej początki gimnazjum za okupacji.

×

Jest wieczór. Po ciemku szkoła wydaje się jeszcze większą niż za dnia. Ze wszystkich okien na dole i na górze bije światło. Przez okna widać białe sale i głowy chłopców i dziewcząt, pochylone pilnie nad pulpitami. Przed szkołą stoi ze trzydzieści rowerów, opartych o ścianę.

Tę szkołę, świecącą na górze, widać już z dala. Jest jak drogowskaz, jak światło, które rozprasza mroki.

M. M.

Konkurs dla młodych pisarzy przedłużony

Zarząd Oddziału wiejskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich zawiadamia, że konkurs literacki na wiersz, nowelę (opowiadanie), kartkę z pamiętnika, obrazek sceniczny lub reportaż na temat przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturalnych wsi polskiej oraz jej kontaktu z miastem i przemysłem — został przedłużony do 1 marca 1948 r. Prace zaopatrzone godłem należy nadsyłać z dopiskiem „konkurs" pod nowym adresem: Sekretariat Oddziału Wiejskiego ZZLP, Warszawa, ul. Mickiewicza 18 m. 27. Tam też należy kierować pisma o informacje i przesyłać materiały do oceny w ramach prowadzonego przez Oddział Wiejski poradnictwa literackiego.

TYGODNIK GOSPODARCZY

Fundusz gwarancyjny dla kredytów rolniczych

„Gospodarka Planowa" z 5 stycznia b. r. podaje projekt stworzenia funduszu gwarancyjnego dla kredytów rolniczych. Idzie o to, by ośmielić instytucje kredytowe do udzielania kredytów gospodarstwom najsłabszym, których bez kredytów nie da się uruchomić w pełni i wciągnąć w procesy wytwórcze w takim stopniu, jaki wyznacza plan gospodarczy.

— Jest — pisze na ten temat dr. inż. E. B. — olbrzymia grupa gospodarstw powstałych z parcelacji, gospodarstwa osadnicze i gospodarstwa, których podstawowe kapitały rolnicze zostały zniszczone podczas działań wojennych lub też przez klęski elementarne. Są to wszystko warsztaty, będące na dorobku rolniczym, a mające w swym gospodarowaniu setki tysięcy hektarów ziemi, która za wszelką cenę powinna być w jak najszybszym tempie wykorzystana rolniczo.

Te gospodarstwa obciążone już często kredytem Funduszu Ziemi za otrzymaną ziemię lub koniecznością spłat z tytułu otrzymania konia lub krów nie budzą zaufania w instytucjach kredytowych co do tego, że w odpowiednim czasie spłacą zaciągnięte pożyczki. Kasy, udzielające bezpośrednio tym rolnikom pożyczek, same jednak muszą się wywiązać z zobowiązań wobec instytucji kredytowych, od których środki kredytowe uzyskały. Kasy te bowiem własnych środków nie posiadają w dostatecznej ilości. Przybywa tu jeszcze nieuregulowanie często tytułów prawnych, imigracja ludności, słabość organizacyjna świeżo powstałych instytucji kredytowych, wszystko to powoduje, że — jak pisze dalej inż. B. — jak widać z wielu wypowiedzeń przedstawicieli kredytowych instytucji terenowych, aparat ten z coraz większą wstrzemięźliwością odnosi się do zasilania kredytem gospodarstw rolnych bardzo słabych finansowo lub przekredytowanych, gdyż już odczuł na sobie rezultaty pewnych strat i zamrożeń kredytów. Z drugiej strony, aparat ten znajduje się pod naciskiem istotnych potrzeb kredytowych tych gospodarstw oraz pod naciskiem miejscowego czynnika rolniczo-społecznego, ewentualnie politycznego, wywierającego wpływ na rozdział kredytów w terenie. Sytuacja tego rodzaju prowadzi często do nieporozumień, a nawet do uchylania się instytucji terenowych, mających poczucie odpowiedzialności od rozprowadzenia kredytów dla drobnego rolnictwa.

Żeby tego uniknąć i choć częściowo zapewnić kredytom dla takich właśnie gospodarstw bezpieczeństwo i płynność autor proponuje stworzenie specjalnego funduszu gwarancyjnego dla instytucji obsługujących kredytem drobnych rolników, z którego instytucjom tym w odpowiednim czasie pokrywałoby się straty i ułatwiało ponoszenie ciężaru kredytów czasowo zamrożonych t. zn. takich, dla których trzeba przedłużyć okres spłaty, bo narazie nie ma ich z czego ściągnąć.

Autor sądzi, że wystarczy tu suma 100 milionów zł., z tego Skarb powinien dać połowę, a resztę dałoby samo rolnictwo, obciążając koszt kredytów np. o 1% oraz instytucje kredytowe, przeznaczając część corocznych zysków, jako powstałych z oprocentowania kredytów rolniczych.

Pomysł funduszu gwarancyjnego dla kredytów rolniczych, któryby ośmielał instytucje kredytowe do udzielania pożyczek słabym gospodarczo warsztatom rolnym jest słuszny, ale nie rozwiązuje całości zagadnienia. Może on zapewnić płynność kredytów, lecz bezpieczeństwa ich nie podniesie. Żeby to uzyskać, trzeba by przyjąć zasadę, że kredyt obciąża nie tego, kto bierze go, lecz gospodarstwo, którym zarządza kredytobiorca.

Taka zasada w okresie, w którym istnieje duża ilość gospodarstw o nieuregulowanym tytule własności — może wytworzyć atmosferę dogodną dla rozwoju kredytowania tak ze strony banków, jak i rolnika, biorącego kredyt. Pierwszym da pewność, drugiego zmusi do ścisłego rachunku przy braniu kredytu i wysiłku, bo go oddać. Oczywiście zasada ta wymaga podbudowania w kontroli społecznej, roztaczanej nad takimi gospodarstwami. (j)

P. Z. U. W. chroni gospodarstwa rolne przed stratami

Po wojnie na terenie Polski wystąpiły duże opady gradowe, wyrządzając szkody w ziemiopłodach i straty w gospodarstwach rolnych. W roku 1946 burze gradowe nawiedziły przeszło 700 miejscowości, w tym roku w 240 wsiach spustoszenia były duże, a w 86 — zniszczenia sięgały od 70 — 100%.

Nie mniej silne grady spadły w 1947 r. Tylko na skutek doświadczenia z poprzedniego roku więcej rolników ubezpieczyło swoje ziemiopłody, zwłaszcza plantatorzy tytoniowi. Na ogólną liczbę 101.886 ubezpieczeń gradowych było 70.149 ubezpieczeń plantacji tytoniowych. Jeżeli ogólnie rolnicy jeszcze mało doceniają znaczenie ubezpieczenia, to plantatorzy tytoniowi uprawiający tak czułą na grad roślinę, jak tytoń, ubezpieczają się prawie wszyscy. Na około 76.000 plantacji było ubezpieczonych ponad 70.000. Ta przezorność plantatorów wyszła im na dobre. W roku ubiegłym szkody od gradu w tytoniu były duże, gdyż uszkodzonych zostało w mniejszym lub większym stopniu 22.386 plantacji tytoniowych. Straty, spowodowane przez szkody gradowe pokrył Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wypłacając plantatorom odszkodowania w sumie 180 milionów zł.

Jednakże wielu rolników zaniedbało ubezpieczenia plonów od gradobicia, czego najlepszym dowodem jest niewielka ilość ubezpieczonych gospodarstw, jeśli wyłączymy plantacje tytoniowe. Na przeszło 3 miliony gospodarstw — było ubezpieczonych w roku 1947 zaledwie 31.687, czyli około 1%. Spośród ubezpieczonych gospodarstw szkody, wyrządzone przez grad zgłosiło 899, za które Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłacił tytułem odszkodowania 16,5 mil. zł.

Jakże wielkie musiały być straty rolników, którzy nie skorzystali z ubezpieczenia?

Dlatego na to zagadnienie powinny zwrócić uwagę Wojewódzkie Rady Narodowe, aby nie dopuścić do ponoszenia strat przez rolników na skutek gradobicia. Wojewódzkie Rady Narodowe mają uprawnienie do wprowadzenia powszechnego ubezpieczenia plonów od gradobicia, które z uwagi na swoją taniość jest dostępne dla każdego rolnika.

Cukier — wódka — tytoń

W „Gazecie Cukrowniczej" Nr 21—22 znajdujemy nader interesujące wywody Jana Iwaszkiewicza na tematy: „Cukier — wódka — tytoń".

W r. 1947 dochody z trzech zasadniczych monopoli wyglądają następująco:

monopol spirytusowy — 26,515 miliardów,

monopol tytoniowy — 19,500 miliardów,

monopol cukrowy — 28,956 miliardów.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż ogólny budżet Państwa w dochodach i wydatkach określono na r. 1947:

dochody — 173,867 miliardów
wydatki — 173,706 „

to udział:

cukru stanowi w budżecie — 16,66%
wódki „ „ 15,25%
tytoniu „ „ — 11,22%

Bardzo charakterystyczne są uwagi autora dotyczące porównania w jakich procentach cukier pokrywał budżet państwowy przed wojną i obecnie. Wynika z tego, iż:

przed r. 1939 krył cukier 6,02%, dziś 16,66%,

przed r. 1939 krył spiryt. 10,94%, dziś 15,25%,

przed r. 1939 krył tytoń 14,09%, dziś 11,22%.

Autor zastanawia się także nad społeczną treścią wymienionych liczb: — ile wydaje poszczególny obywatel w Polsce, jako spożywca każdego z trzech wymienionych produktów?

cukier — utarg krajowy z akcyzą 38,055 miliardów zł, czyli — 1.586 zł na głowę;

wódka — jak wyżej 36.633 miliardów zł., czyli — 1.515 zł. na głowę;

tytoń — jak wyżej 29,803 miliardów zł czyli — 1.242 zł. na głowę.

Te wywody zaopatrza autor uwagą:

„Jednakże jeśli podany sposób obliczenia wydatku na osobę jest słuszny jedynie w odniesieniu do cukru, spożywanego przez wszystkich mieszkańców bez względu na ich wiek, płeć, klasę społeczną, natomiast w odniesieniu do wódki i tytoniu, należy ogólne wydatkowane sumy rozłożyć tylko na faktycznych spożywców. Wyłączając zatem dzieci, młodzież, 90% kobiet i znaczną część mężczyzn, nie używających wódki i tytoniu — faktycznych ich spożywców stanowi 15 do 20% ludności kraju. Wtedy roczny wydatek przy 20% udziale ludności na wódkę i na tytoń wyniesie: cukier ok. 1.760 zł. wódka zł. 1.515 x 5 ok. 7.575 zł., tytoń zł. 1.242 x 5 ok. 6.210 zł.

Ale spożycie wódki przez danego osobnika często idzie w parze z paleniem tytoniu, wtenczas taki niewolnik obu nałogów wydaje przeciętnie ok. 14 tys. zł rocznie na zaspokojenie szkodliwych dla jego organizmu nawyków. Do tych wydatków trzeba doliczyć i szkody na zdrowiu na skutek wypadków spowodowanych pijaństwem.

Warto zastanowić się, co lepiej popierać — spożycie cukru, czy wódki i tytoniu?

Ułatwiajmy sobie pracę

Niedługo przyjdzie okres przebierania ziemniaków. Nie jest to praca ciężka lecz męcząca ze względu na to, że postawa przy niej jest bardzo niewygodna. Siedzieć jest niedobrze, klęczeć również, a najgorsze to chyba „przykucnięcie". Oczywiście to mocno osłabia wyniki pracy, nie mówiąc już o niebezpieczeństwie przeziębień, gdy się siedzi czy klęczy na albo tuż przy wilgotnej i zimnej w tym czasie ziemi. Otóż robotę tę można sobie bardzo ułatwić, stosując stół do wybierania ziemniaków. Wystarczy wyjąć drzwi od chlewa, przybić do nich naokoło listewki, aby powstały krawędzie uniemożliwiające spadanie ze stołu ziemniaków. Tak przygotowane drzwi kładzie się na ruchomych krzyżakach i stół gotowy. Ustawia się go w poprzek kopca, żeby było najłatwiej nasypywać na niego ziemniaki. W ten sposób przebierający, pracują stojąc, mogą pracować dwoma rękami, nie męczą się i osiągają większą wydajność. (j.)

ULGI DLA DŁUŻNIKÓW B. FUNDUSZU OBROT. REFORMY ROLNEJ

Jak wiadomo dekretem z końca października ub. roku dłużnicy byłego Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej zostali obciążeni obowiązkiem spłaty tego długu w przeliczeniu za każde 400 zł. przedwojennego długu na równowartość 7 q żyta. Dekret ten przewiduje udzielanie ulg, których projekt jest w opracowaniu, lecz to potrwa jeszcze czas jakiś. Ponieważ jednak rolnicy już otrzymali wymiary opłat o pełnej wysokości i zostali wezwani do wpłacenia 10% zaliczki na ich poczet oraz na skutek otrzymanych ostatnio z terenu informacji o trudnej często sytuacji gospodarczej dłużników — Ministerstwo Rolnictwa upoważniło działy rolnictwa i reform rolnych urzędów wojewódzkich do obniżenia zaliczek do 50 kg z 1 ha, a przy gruntach słabszych nawet do 25 kg z 1 ha i zapowiedziało, że dłużnikom, którzy nie korzystali ze swych gospodarstw na skutek wysiedleń okupanta w czasie okupacji, zostanie umorzone oprocentowanie doliczone do zadłużenia na okres okupacji.

W związku z tym należy podnieść, że z ulg w spłacie długów za ziemię uzyskaną z przedwojennej parcelacji powinni w wysokim stopniu korzystać również ci, którzy nabyli ziemie w okresie 1297—29 r. i zobowiązali się zapłacić za nią według cen w tym czasie, kiedy były one o połowę wyższe niż w okresie przedwojennym. Ci parcelanci spłacając przez 10 lat znaczne raty — biorąc pod uwagę obecną cenę ziemi przy parcelacji, niejednokrotnie już spłacili swój dług, a mimo to dziś dalej zostali obciążeni obowiązkiem spłaty. (j)

OSIĄGNIĘCIA PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Wskaźniki produkcji przemysłowej, zamieszczane w Tablicach Statystycznych Instytutu Gospodarstwa Narodowego dają obraz osiągnięć produkcji przemysłowej po wojnie. Gdy oznaczymy poszczególny dział produkcji przemysłowej w 1938 r. liczbą 100 to 30 października 1947 r. stan tejże produkcji trzeba oznaczyć liczbą w dziedzinie inwestycyjnej (wyrabiającej narzędzia i urządzenia wytwórcze) 113, w produkcji konsumcyjnej (spożywczej) 85, w produkcji energetycznej 138, w górnictwie 136, w mineralnym przemyśle 44, w hutniczym 103, metalowym 196, elektrotechnicznym 100, naftowym 36, chemicznym 152, włókienniczym 104, papierniczym 94, skórzanym 21, spożywczym 50. Wskaźnik ogólny produkcji przemysłowej w tym czasie wynosił 10"

BĘDZIEMY MIEĆ KRAJOWĄ MIEDŹ

Na Ziemiach Odzyskanych między Złotorią a Bolesławcem w okolicach na ogół mało zaludnionych i lesistych badania geologiczne wykryły znaczne pokłady rudy miedzianej. Zasoby ocenia się na 2 miliony ton miedzi. Ruda jest niskoprocentowa, ale i przed wojną tego rodzaju rudę już wykorzystywano.

Niemcy rozpoczęli budować przemysł miedziowy na tych terenach miedziodajnych, lecz odziedziczyliśmy go niemal zupełnie zniszczonym. W planach odbudowy przemysłu, który dziś potrzebuje rocznie do 38 tysięcy ton miedzi, zrodziła się potrzeba uruchomienia zniszczonych kopalń, z których jedna niedługo zostanie uruchomiona.

BUDOWA GIGANTYCZNEJ HUTY

Nad Kanałem Gliwickim przystąpiono już do robót przygotowawczych, poprzedzających budowę największej polskiej huty „Nowa Huta".

W „Nowej Hucie" uruchomione zostaną: wielkie piece, stalownia, siłownia, koksownia i własna, olbrzymia elektrownia. Część zespołów urządzeń maszynowych huty otrzymamy od Związku Radzieckiego, w myśl układu handlowego, zawartego ostatnio w Moskwie.

„Nowa Huta" będzie przewyższać swoją produkcją wydajność wszystkich naszych obecnych hut, która wynosi rocznie 1.700 tys. ton stali płynnej

CO MÓWI PRAWO

MGR JAN SAJDAK
Adwokat, b. sędzia

Prawo rodzinne

W jednym z poprz. n-rów omówiliśmy w streszczeniu nowe prawo małżeńskie. Z uwagi na liczne zapytania czytelników omówimy teraz najważniejsze postanowienia nowego prawa rodzinnego, obowiązującego od 1.VIII.1946 *).

Prawo rodzinne na wstępie określa pokrewieństwo i powinowactwo. Krewnymi w linii prostej są osoby, z których jedna pochodzi od drugiej (np. ojciec i syn). Krewnymi zaś w linii bocznej są osoby, które pochodzą od wspólnego przodka (np. brat i siostra). Krewni jednego z małżonków są powinowatymi drugiego małżonka.

Obowiązek alimentarny (utrzymywania).

Krewni wstępni i zstępni obowiązani są dostarczać sobie nawzajem w razie niedostatku środków utrzymania. Środki utrzymania dostarczane być powinny w odpowiednim stosunku do potrzeb osoby uprawnionej i do stanu majątkowego osób zobowiązanych. Sąd może nakazać zobowiązanemu dostarczanie środków utrzymania w naturze uprawnionemu lub przyjęcie go na mieszkanie i utrzymanie.

Stanowisko prawne dzieci z małżeństwa.

Dziecko, które urodziło się w czasie trwania małżeństwa uważane jest za urodzone z małżeństwa (ślubne). Dziecko z małżeństwa nosi nazwisko ojca. Rodzice ponoszą ciężary (koszta), związane z wychowaniem dzieci. Rodzice obowiązani są do utrzymywania dziecka aż do uzyskania przez dziecko możności samodzielnego utrzymania się, dziecko zaś ma obowiązek świadczenia usług we wspólnym gospodarstwie.

Władza rodzicielska.

Małżonkowie sprawują wspólnie władzę rodzicielską i winni ją sprawować tak, jak tego wymaga dobro dzieci i interes społeczeństwa. W razie śmierci jednego z małżonków władzę rodzicielską sprawuje pozostały przy życiu małżonek. W przypadku rozwodu lub unieważnienia małżeństwa władza rodzicielska przypada temu małżonkowi, któremu sąd powierzył dziecko. Władza rodzicielska ustaje z osiągnięciem pełnoletności, t. j. ukończeniem 18 lat życia lub z upełnoletnieniem dziecka. W zakres władzy rodzicielskiej wchodzi ustawowe przedstawicielstwo dziecka przed sądem i poza sądem. Rodzice kierują wychowaniem dziecka i obowiązani są przygotować je do zawodu odpowiednio do swej możności. Dziecko winno rodzicom posłuszeństwo, dopóki pozostaje pod ich władzą. Rodzice zarządzają majątkiem dziecka i winni wykonywać ten zarząd zgodnie z zasadami prawidłowej gospodarki. Do zawarcia niektórych czynności prawnych, dotyczących dziecka, potrzebne jest zezwolenie władzy opiekuńczej, t. j. sądu grodzkiego, jak np. do zbywania i obciążania nieruchomości, do zaciągania pożyczek i zobowiązań wekslowych, do udzielania poręczeń i przejmowania cudzych długów, do czynienia darowizn i t. d. Rodzice mają prawo pobierania pożytków z majątku dziecka, czysty jednak dochód z tego majątku ma być przede wszystkim obracany na utrzymanie i wychowanie dziecka. Jeżeli rodzice nie są w stanie wykonywać władzy rodzicielskiej, albo dopuszczają się nadużyć lub zaniedbań władza opiekuńcza (sąd grodzki) odbierze rodzicom władzę opiekuńczą.

Dzieci pozamałżeńskie.

Zarówno matka, jak i dziecko pozamałżeńskie (nieślubne) mogą żądać ustalenia ojcostwa w drodze powództwa. Za ojca dziecka uchodzi ten, kto obcował z jego matką w okresie poczęcia. Okoliczność, że matka w okresie poczęcia obcowała z innym jeszcze mężczyzną, nie stoi na przeszkodzie ustaleniu ojcostwa. Okoliczność tę oceni sąd w miarę wyników postępowania.

Stanowisko prawne dzieci pozamałżeńskich.

Dziecko pozamałżeńskie nosi nazwisko rodowe matki i ma prawa wypływające z pokrewieństwa tylko w stosunku do matki i jej rodziny. Ojciec dziecka ma obowiązek pokrycia kosztów porodu oraz kosztów trzymiesięcznego utrzymania matki. W razie, gdy ojciec przyrzekał małżeństwo, może być matce przyznana, stosowna suma pieniężna jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną. Obowiązek zaś ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dzieci ciąży na obojgu rodzicach. W kosztach tych uczestniczą rodzice stosownie do stanu majątkowego każdego z nich. Roszczenie dziecka do ojca o koszty utrzymania i wychowania nie wygasają na skutek śmierci ojca, lecz obciążają spadek. Władzę rodzicielską nad dzieckiem pozamałżeńskim sprawuje matka. Dziecko pozamałżeńskie może być zrównanie w prawach z dzieckiem z małżeństwa przez uprawnienie, uznanie i zrównanie.

Uprawnienie.

Dziecko, zrodzone przed zawarciem związku małżeńskiego swych rodziców, uważa się wskutek tego związku za dziecko z małżeństwa.

Uznanie.

Ojciec może uznać za swoje dziecko urodzone poza małżeństwem. Uznania dokonywa się w formie aktu, zeznanego przed władzą opiekuńczą, t. j. sądem grodzkim, urzędnikiem stanu cywilnego lub notariuszem, bądź też w rozporządzeniu ostatniej woli. Dziecko uznane przez ojca ma stanowisko prawne dziecka z małżeństwa.

Zrównanie.

Na wniosek matki lub dziecka, dziecko pozamałżeńskie może być zrównane z dzieckiem z małżeństwa postanowieniem sądowym, jeżeli rodzice pozostawali w faktycznej wspólności małżeńskiej lub też postępowali z dzieckiem tak, jak z dzieckiem z małżeństwa. Za dziecko niezdolne do działań prawnych lub małoletnie z wnioskiem może wystąpić jego przedstawiciel ustawowy.

Przysposobienie.

Z instytucją przysposobienia spotykamy się najczęściej wówczas, gdy ktoś nie posiadając własnych dzieci przysposabia inną osobę. Przysposobić może osoba mająca pełną zdolność do działań prawnych, która ukończyła lat trzydzieści pięć. Przysposabiający musi być przynajmniej o piętnaście lat starszy od przysposobionego. W wypadku jednak, gdy osoba, która ukończyła 25 lat przez trzy lata najmniej wychowywała i utrzymywała niepełnoletniego, może go przysposobić. Do przysposobienia wymagane jest zgodne oświadczenie stron przed notariuszem i zatwierdzenie aktu przez władzę opiekuńczą t. j. sąd grodzki. Przez przysposobienie uzyskuje przysposobiony nazwisko przysposobiającego i prawo dziedziczenia po nim. Strony mogą się umówić, że nazwisko przysposobiającego dodaje się do nazwiska przysposobionego. Przysposobiony nie przestaje być członkiem swej rodziny, jednak prawa i obowiązki rodzicielskie przechodzą z jego rodziców na przysposobiającego.

*) Pełny tekst prawa rodzinnego wydany został i zaopatrzony wstępem przez prof. dr Józefa Górskiego w tomie VII Biblioteki Tekstów Ustaw, nakładem Księgarni Akademickiej w Poznaniu.

Odpowiedzi prawne

RUTKOWSKI KAROL, POW. AUGUSTÓW, WOJ. BIAŁOSTOCKIE.

Z tego, co Pan pisze w swym liście, wynika, że drzewa i żywopłot zasadzone zostały i rosną na Pana gruncie tuż obok granicy, a jedynie ich gałęzie przechodzą na grunt sąsiada. W tym wypadku mają zastosowanie przepisy prawa rzeczowego (DZ. U. R. P. Nr 57, poz. 319) art. 36 — 38. Art. 36 mówi, że właściciel nie może zabronić sąsiadowi wejścia na nieruchomość w celu usunięcia gałęzi i owoców, zwieszających się z nieruchomości sąsiedniej. Art. 37 mówi, że owoce, spadające z drzewa na nieruchomość sąsiednią, należą do niej. Art. 38 mówi, że właściciel nieruchomości może obciąć i zatrzymać dla siebie bez odszkodowania korzenie, drzew lub krzewów, przechodzące w nieruchomości sąsiednie, a nawet gałęzie, jeśli sąsiad w zakreślonym mu terminie sam ich nie usunął.

Gdyby drzewa rosły nie na gruncie Pana, lecz na samej granicy, wówczas każdy z sąsiadów może żądać ich usunięcia na wspólny koszt, a jeśli drugi sąsiad zrzeka się udziału we własności drzewa, to sąsiad, żądający usunięcia, ponosi sam wszelkie koszty usunięcia drzew.

PRENUMERATOR P. S., WOJ. KIELECKIE.

Sprawa spadkowa, którą Pan przedstawia, jest dosyć skomplikowana, gdyż mamy tu do czynienia z kilkoma kolejnymi dziedziczeniami. I tak po bracie, który zmarł pierwszy bezpotomnie dziedziczą w tym wypadku rodzice, siostra i Pan, każde po 1/4 części spadku. Po ojcu zaś zmarłym później dziedziczy matka 1/4, a pozostałe dzieci w tym wypadku również i siostry przyrodnie resztę w równych częściach. Aby formalnie to załatwić należy stawić wniosek do Sądu Grodzkiego o wszczęcie postępowania spadkowego równocześnie po bracie i ojcu.

Jeśli chodzi o wysokość renty po ś. p. bracie dla matki, to kwota zł. 250 jest prawdopodobna, gdyż renty te nie są wysokie.

Gospodarstwo za zgodą wszystkich spadkobierców można sprzedać wolne od obciążeń i przenieść obciążenia na nowo kupione gospodarstwo. Co się tyczy wysokości opłat rejentalnych i skarbowych, to najlepiej poinformować się o tym u notariusza i w Urzędzie Skarbowym.

Odpowiedzi na pytania umieszczamy w kolejności otrzymywanych zapytań.

Zagadnienie ubezpieczeń w spółdzielczości

W Centrali „Społem" istnieje specjalny dział ubezpieczeń, który ma na celu troszczenie się o ubezpieczenie majątku centrali i wszystkich placówek spółdzielczych w kraju od wszelkiego rodzaju szkód.

Dział ten prowadzi „Społem" od 1922 roku ubezpieczając spółdzielczość po wojnie od 1945 roku w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Ubezpieczenia obejmują szereg dziedzin, a przede wszystkim od ognia i dzielą się na przymusowe, którym podlegają budynki i na ubezpieczenia dobrowolne, umowne np. młyny, fabryki, magazyny, a w majątku ruchomym towary leżące na składzie. Inną formą ubezpieczeń jest ubezpieczenie maszyn i towarów od kradzieży i rabunku, w czasie transportu.

Dalej: ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej. Naprzykład: ktoś posiada samochód, który kogoś przejedzie, ktoś ma dźwig i klient ulegnie wypadkowi albo ktoś jest właścicielem bocznicy kolejowej, na której zdarzy się wypadek itp.

Pracownicy firm spółdzielczych są ubezpieczeni od następstw nieszczęśliwych wypadków takich jak katastrofa kolejowa, samochodowa i innych.

Towary spółdzielcze są ubezpieczone w transporcie w kraju czy w czasie importu lub eksportu na statkach, od ognia, kradzieży, uszkodzenia (rozsypanie, zamoczenie, zamarzanie itp.).

Zwierzęta pociągowe są ubezpieczone w podróży na odcinku morskim. Jest to ubezpieczenie krótkoterminowe, którym objęła spółdzielczość również jaja wylęgowe i tuczarnie gęsi. Poza tym ubezpieczone są szyby wystawowe w sklepach spółdzielczych i samochody, od uszkodzenia, rozbicia lub pożaru. Jako przedmioty ubezpieczeń dominują ogień i kradzież w 75 procentach.

Dział ubezpieczeniowy „Społem" spełnia rolę patronacką na odcinku spółdzielczym i posiada placówki okręgowe w 14 województwach, które obsługują spółdzielnie na terenie okręgów. Placówki te prowadzą akcję propagandową na rzecz ubezpieczeń, szkoleniową w dziedzinie ochrony mienia, bezpieczeństwa przeciwpożarowego itp.

W tej chwili jest ubezpieczonych 990 spółdzielni, które mają ponad 92.000 polis ubezpieczeniowych. W roku ubiegłym wpłaciła spółdzielczość do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń tytułem składek około 600 milionów złotych. Szkód zgłosiła na 380 milionów złotych, a tytułem odszkodowań otrzymała 280 milionów złotych.

Jak z powyższego widać, suma składek jest bardzo duża w porównaniu z sumą odszkodowań i nasuwa się pytanie czy i na tym polu nie należałoby dokonać reformy w spółdzielczości, zwłaszcza, że istnieje dekret z 3 stycznia 1947 r., który przewiduje możliwość stworzenia odrębnego, spółdzielczego zakładu ubezpieczeń

St. G.

CO SŁYCHAĆ W CAŁYM KRAJU

Warszawa odbudowuje się

Pewien mało dowcipny — a przede wszystkim słabo znający Polaków dziennikarz amerykański posłał do New Yorku w 1945 r. — zaraz po wyzwoleniu depeszę mniej więcej następującej treści:

„Warszawa w gruzach. Może na tym miejscu powstanie z czasem inne miasto, ale to nie będzie Warszawa".

Telegram powyższy doskonale ilustruje wrażenie, jakie wywierało cmentarzysko miasta na cudzoziemcach. Lecz nie tylko obcy podzielali zdanie owego amerykańskiego dziennikarza. I wśród nas samych znalazłoby się wielu takich, co kiwali wówczas smętnie głowami nad zwaliskami gruzów, powtarzając:, i za lat trzydzieści nic się tutaj nie ruszy"; — oglądając zaś plany BOS'u, uśmiechali się pobłażliwie, jak dorosły człowiek, oglądający ilustracje do bajek i głosili wszystkim: „bardzo to piękne, proszę państwa; dobrze było by, aby nasze wnuki choć doczekały się". — Potem odchodzili, przekonani, iż powiedzieli świetni dowcip.

Mijały miesiące, a BOS początkowo nie dawał znaku życia. Gruzy jak leżały tak leżały, zawalając ulice, o ile ich oczywiście nie usunęła „inicjatywa prywatna".

Poczęły więc o wyżej wymienionej instytucji krążyć różne złośliwe dowcipy i anegdotki, począwszy od dowolnego tłumaczenia skrótu BOS — jako „Boże Odbuduj Stolicę", a skończywszy na wiele gorszych.

Już wydawać się zaczęło, iż cudzoziemski dziennikarz i miejscowi mędrkowie mieli rację.

Nie liczono się jednak z inną siłą: z wolą samej ludności stolicy. Warszawiacy chcieli, aby ich miasto odżyło — jakże wola i pragnienie kilkuset tysięcy ludzi mogły się nieurzeczywistnieć?

Dawna Warszawa, aczkolwiek droga sercu każdego Polaka — nie była miastem europejskim w całym tego słowa znaczeniu. Obok pięknych ulic i budynków istniały tu także dzielnice, których na Zachodzie wstydziło by się podrzędne miasteczko. To też zupełnie słusznie postanowiono zmienić gruntownie oblicze naszej stolicy.

Cały „szkielet" Nowej Warszawy ma się obecnie opierać na dwu głównych arteriach: Północ — Południe (tzw. trasa NS) i Wschód—Zachód (trasa WZ).

Ostatnio prasa warszawska wiele miejsca poświęca opisowi robót na linii W—Z. Prace idą tu w całej pełni, prowadzone przez dwa wielkie przedsiębiorstwa: „Mostostal" i „Betonstal".

Szlak, rozpoczęty na zachodnich krańcach miasta przetnie Wolę, część Starego Miasta i zostanie przedłużony przez „Spadkobiercę" Kierbedzia — most Śląsko-Dąbrowski. Dołem pójdzie tunel kolejowy.

Obecnie roboty koncentrują się na przeszkadzającym w wykonaniu planu — starym wiadukcie Pancera. Rozbiórka, połączona z częściowym wysadzaniem trwa już od kilku tygodni. Tu i ówdzie na przeszkodzie stanęły również stare kamienice, które trzeba będzie zburzyć.

Z fal Wisły wysunęły się pierwsze zwiastuny mającego tu stanąć mostu: — filary. Ruch widać także przy sąsiednim moście kolejowym. Trwają tu prace nad zniesieniem przęseł przyczółkowych z obu stron rzeki. Na miejsce dawnych przęseł kamiennych staną nowe — żelazne. Dalej stoi dumnie dawno już przywrócony do stanu używalności „Poniatoszczak".

Przejdźmy teraz w głąb miasta. O gruzach, zawalających ulice, przynajmniej w centrum mowy być nie może. Uprzątnięto je i wyrzucono na wielkie zsypiska — lecz nie wszystkie. Trudności, jeśli chodzi o odpowiedni materiał budowlany, skłoniły kierownictwo odbudowy do eksperymentowania. Spróbowano wykorzystać mielony gruz w połączeniu z betonem — tzw. gruzo-beton — jako materiał budowlany. Dziś wyrosły w centrum miasta — na pl. Trzech Krzyży — kompleksy bloków, przeznaczone dla Min. Przemysłu i Handlu, a stawiane właśnie z gruzo-betonu.

— A cóż z trasą N—S?

Chwilowo nie podjęto tu żadnych robót; — jednak budujące się nowe bloki Min. Komunikacji zostały cofnięte o 15 m. od poziomu ul. Chałubińskiego — aby z góry dostosować się do szerokości przyszłej arterii.

Tutaj roboty ziemne rozpoczęto w sierpniu ub. roku. Obecnie poważnie postąpiono naprzód.

Planowane kompleksy bloków Min Komunikacji mają się składać zasadniczo z 3 części. Pierwszy — najbliższy ul. Wspólnej — gmach C — o 5 kondygnacjach ma być połączony za pomocą oryginalnego, okrągłego hallu z wielkim 15-piętrowym wieżowcem. Jak widzimy — poważna konkurencja zagraża staremu „Prudentialowi". Konstrukcja wieżowa ma być stalowa; dotychczas wbito tu kilkaset pali i przystępuje się do betowania ław fundamentowych. Trwają też roboty wokoło budynku C, który już w tym roku ma być oddany do użytku.

Nieopodal — w Alejach Jerozolimskich — nie widać już od dawna szkieletu Dworca Głównego. Obecnie dworzec przeniesiono na Towarową — prowizorycznie. Pełną parą idzie oczyszczanie torów i terenu stacyjnego ze zwalisk gruzu — przechodnie z ciekawością obserwują pracę olbrzymich dźwigów, przy których robotnicy wyglądają, niby mrówki. Ani się obejrzymy, gdy pocznie tu wyrastać nowy Dworzec Główny.

Wiele czasu trzeba poświęcić, aby obejrzeć wszystko to, co się w Warszawie odbudowało, wyremontowało, postawiło. Lecz już spacer głównymi ulicami Stolicy, pełnymi teraz parterowych domków pozwala zorientować się, iż Warszawa jednak odbudowuje się szybciej, niż to niektórzy przewidywali.

J. Z.

POLSKA i ŚWIAT

KONWENCJA KULTURALNA POLSKO-WĘGIERSKA

W dniu 31 ub. m. podpisana została w Budapeszcie konwencja o współpracy kulturalnej między Polską a Węgrami. Po podpisaniu aktu konwencji wygłosili przemówienia węgierski min. oświaty dr Ortutay Gyula i min. St. Skrzeszewski.

Polska delegacja rządowa była obecna na jednym z posiedzeń parlamentu węgierskiego, gdzie została przyjęta burzliwą owacją. Na konferencji prasowej w parlamencie dziennikarze zapytywali, czy i kiedy należy oczekiwać z kolei zawarcia układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Węgrami. Min. Olszewski stwierdził, że niewątpliwie układ taki będzie w krótkim czasie zawarty.

W ramach Tygodnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej dokonano wznowienia Instytutu Polskiego na Węgrzech, który odegra doniosłą rolę przy realizacji konwencji kulturalnej między obu krajami.

UKŁADY Z NORWEGIĄ, FINLANDIĄ i W. BRYTANIĄ

W dn. 4 bm. podpisany został w Oslo polsko-norweski układ handlowy na rok 1948. Polska dostarczy Norwegii węgiel, koks, cukier, wyroby włókiennicze i żelazne wzamian za tłuszcze, śledzie, tran, nawozy sztuczne, celulozę, rudę żelazną, kamienie szlifierskie i metale kolorowe.

Następnego dnia, 5.II br., podpisano w Warszawie po 2-tygodniowych rokowaniach umowę handlową z Finlandią na okres jednego roku. Polska dostarczy Finlandii: 1 mil. ton węgla, biel cynkową, produkty chemiczne i inne.

Z Finlandii otrzymamy: 9 tys. ton celulozy, 4 tys. ton makulatury, miedź, płyty izolacyjne, azbest, olejki żywiczne itd. Ponieważ wartość dostaw fińskich jest mniejsza, różnicę uiści Finlandia Polsce w wolnych dewizach.

W dn. 5 bm. wyjechała również polska delegacja handlowa do Londynu, zgodnie z zawartą swego czasu umową handlową polsko-brytyjską. Wyjazd ma na celu przeprowadzenie rokowań, związanych z wykonaniem umowy polsko-brytyjskiej.

Dotychczasowy przebieg wymiany handlowej z Wielką Brytanią wskazuje na możliwości dalszej rozbudowy wymiany polsko brytyjskiej.

POLSKO-CZESKA WSPÓŁPRACA KULTURALNA

Praskie towarzystwo współpracy kulturalnej z Polską organizuje cykl wieczorów literacko-artystycznych poświęconych Polsce. W wieczorach tych wezmą udział wybitni przedstawiciele świata politycznego, literackiego i artystycznego.

Polska rozszerza stosunki handlowe ze światem.

×

1 lutego zakończyły się 3-dniowe obrady polsko-czeskiej Komisji naukowo-technicznej.

W wyniku prac 6 podkomisji stworzono podstawy organizacyjne i metodyczne dla zacieśnienia współpracy gospodarczej między Polską a Czechosłowacją. Szczególnie poważne wyniki dały obrady komisji szkolenia zawodowego, w wyniku których opracowano plan wymiany wykładowców, uczniów, praktykantów, przodowników pracy i racjonalizatorów. Wymiana odbywać się będzie na zasadzie wzajemnej gościnności.

»Służba Polsce«

W dniu 27.I br. Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży. Projekt ten wniesiony został pod obrady Sejmu, który po rozpatrzeniu sprawy wydał ustawę o powołaniu do życia nowej organizacji pod nazwą: Powszechna Organizacja „Służba Polsce"". Organizacja ta ma skupić w swych szeregach całą młodzież polską.

Na czele organizacji stoi Naczelna Rada Młodzieży i Kultury Fizycznej, której podlegają Urzędy Kultury Fizycznej i Komendy „Służby Polsce". Obowiązkowi przejścia przysposobienia zawodowego w ramach „Służby Polsce" podlegać będzie młodzież obojga płci w wieku od 16 do 21 lat oraz osoby ne odbywające zasadniczej służby wojskowej do 30 roku życia (z wyłączeniem osób niezdolnych do pracy fizycznej, kobiet zamężnych lub sprawujących pieczę macierzyńską, wojskowych, duchownych i uczniów szkół zawodowych).

Według dotychczasowych obliczeń mamy w kraju ok. 4,5 mil. młodzieży, z czego ok. 3,5 mil. znajduje się poza oddziaływaniem wychowawczym organizacji młodzieżowych. Młodzież ta nie jest w dostateczny sposób włączona w proces odbudowy kraju. „Służba Polsce" wykorzysta te ukryte i niewyzyskane dotąd rezerwy sił twórczych dla odbudowy kraju, dla realizacji planu trzyletniego.

Zasadniczym celem „Służby Polsce" jest właśnie włączenie młodzieży w procesy produkcyjne kraju i wychowanie nowego typu człowieka poczuwającego się do odpowiedzialności za losy państwa. Do zadań „Służby Polsce" należy też przygotowanie kadr pracowników dla przemysłu i rzemiosła oraz selekcja najwartościowszego elementu do szkół i wyższych uczelni.

Dalsze zadanie — to upowszechnienie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i wzmożenie przez to obronności kraju.

Organizacja „Służby Polsce" oparta jest na doświadczeniach własnch i obcych, przede wszystkim na doświadczeniach młodzieży jugosłowiańskiej i bułgarskiej, które biorą czynny udział w odbudowie swych krajów.

W roku 1948 przewiduje się zmobilizowanie w ramach „Służby Pracy" ok. 75 tys. młodzieży, co pozwoli na wykonanie prac o wartości ok. 3 miliardów zł. W przyszłym roku wkład ten podniesie się do 10 miliardów zł. Projektuje się użycie młodzieży przy odbudowie portu szczecińskiego, odbudowie Warszawy, przy pracach budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego, drogowego na Górnym i Dolnym Śląsku, przy budowie Wrocławia, melioracji Żuław, regulacji Wisły itp.

×

W dniu 16.X ub. r. cztery organizacje młodzieżowe zawarły umowę, mającą na celu wzmożenie wysiłku młodzieży w odbudowie i przebudowie kraju. Organizacja „Służba Polsce" jest jakby realizacją tej umowy. Nie ogranicza ona ani nie umniejsza roli i znaczenia tych organizacji przeciwnie — nakłada na nie obowiązek szlachetnej rywalizacji w ramach „Służby Polsce". Rezultatem tej rywalizacji może być tylko dobro Polski.

Cele i zadania „Służby Polsce" są piękne. Wszystko jednak zależy od ich wykonania. Ustawa uchwalona. Teraz głos ma młodzież.

ODBUDOWA WSI W 1947 R.

W ramach akcji odbudowy wsi odbudowano w ubiegłym roku ogółem ponad 39 tys. zagród. Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi dostarczył na tę akcję ponad 11 mil. sztuk cegły, ponad 100 tys. ton cementu, 496 tys. ton wapna, 670 tys. ton gwoździ, 778 ton lepiku, 13,5 tys. kompletów armatur kuchennych i 2 tys. piecowych, 10 tys. kompletów okuć stolarskich oraz ponad 56 tys. rolek papy.

Przy odbudowie wsi czynnych było ok. 3 tys. maszyn budowlanych.

730.000 ABONENTÓW RADIOWYCH

Według danych statystycznych Wydziału Abonentów Polskiego Radia, zarejestrowanych jest obecnie w Polsce ponad 730.000 abonentów.

NOWA WIEŻA ANTENOWA R. P. BĘDZIE WYŻSZA OD WIEŻY EIFFLA

Wiosną br. zostanie wybudowana nowa wieża antenowa dla rozgłośni warszawskich Polskiego Radia. Wieża ta stanie prawdopodobnie w Raszynie. Firma „Mostostal" przygotowuje obecnie projekt budowy.

Nowa wieża antenowa będzie mierzyła 330 m wysokości. Będzie ona zatem wyższa o 30 m od paryskiej wieży Eiffla.

POLSKI UCZONY WYNALAZCĄ NOWEJ SZCZEPIONKI

Prof. Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej i kierownik Zakładu Mikrobiologii, dr. Ludwik Flek, wyprodukował nową szczepionkę przeciwtyfusową oraz szczepionkę, uodparniającą przeciw zakażeniu. Skuteczność szczepionek polski uczony wypróbował na własnym organiźmie. Wynalazkiem tym zainteresowali się żywo lekarze zagraniczni.

Badania nad nowymi szczepionkami rozpoczął prof. Flek jeszcze przed wojną; — kontynuował je później w obozie, aż wreszcie obecnie wysiłki jego uwieńczone zostały pełnym powodzeniem.

ŁOSIE ZE SZWECJI DO PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Z Trelleborga (Szwecja) przybyły do Gdyni 4 łosie, które zostaną w klatkach odtransportowane do Puszczy Białowieskiej. W zamian za łosie ofiarowała Polska Szwecji dla celów hodowlanych 3,5-letniego żubra. Żubr ten umieszczony zostanie w Zoo w Skansen pod Sztokholmem.

MILION DZIECI NA KOLONIE LETNIE

W zakresie akcji letniej dla dzieci, Ministerstwo Zdrowia uruchomi w bieżącym roku 3 tys. dziecińców, obliczonych ogółem na 186 tys. dzieci. Na koloniach letnich przebywać będzie około miliona dzieci i młodzieży. Połowa z nich objęta jest opieką poradni szkolnych, reszta zbadana zostanie doraźnie.

PIASEK ZAMIAST ZBOŻA

Delegatura Komisj Specjalnej w Krakowie zatrzymała i skierowała do obozu pracy przymusowej Fileksa Saka. Oddał on do młyna — na poczet podatku gruntowego — parę worków żyta zmieszanego z piaskiem. W czasie przesypywnia zboża w młynie stwierdzono, że zawierało ono ok. 70 kg. piasku

POZNAJMY WSZYSTKO

M. J. POLESZCZUK-GÓRSZCZYK

KIBUC — wieś uspołeczniona

(Z pobytu w Palestynie)

(Dokończenie)

W naszych warunkach bytowania spotkalibyśmy się z zawiścią itp. W kibicu socjalistycznym tego nie ma. Jest to zjawisko zresztą zupełnie uzasadnione, gdyż pracownik kibucu bez względu na wykonywaną pracę ma jednakowe warunki bytowania. Pożywienie jest jednakie, mieszkanie takie same, ubranie takie same i szacunek do człowieka pracy czy to profesora czy uprzątacza obory jednaki. Żadnej różnicy nie da się zaobserwować w bytowaniu absolwenta szkoły wyższej a pracującego np. przy gnojowni czy ustępach.

Zresztą ukończenie wyższych studiów nie daje, jak powiedziałem już, żadnych przywilejów poza pracą w swojej specjalności. Zainteresowania dają się zaobserwować w czytelni i w bibliotece. Cały kibuc tworzy jedną rodzinę.

Z rana o godz. 6-ej śniadanie we wspólnej jadalni. Śniadanie obfite. Chorzy otrzymują jedzenie przepisane przez lekarza. O godzinie 12 zejście z pracy, o 13-ej obiad, po obiedzie dwie godziny odpoczynku, po czym praca do godziny 19-ej. W zamożniejszych kibucach wydaje się 4 razy dziennie posiłek. Kilka razy w tygodniu podaje się na stół mięso, przeważnie wieprzowe, gdyż socjalistyczne kibuce mają hodowlę trzody chlewnej. Jarzyn i owoców konsumuje się bardzo dużo. Pożywienie na ogół obfite.

Praca na roli jest zupełnie inna aniżeli na przykład w Polsce, przede wszystkim ze względów klimatycznych. Pora deszczowa w Palestynie jest stosunkowo krótka i w określonym zimowym okresie. Latem deszczu nie ma. Pola, ogrody, sady owocowe i pardesy są zwilżane sztucznie. W pardesach pomarańczowych i cytrynowych, jak również w sadach ziemię zlewa się za pomocą węży gumowych oraz instalacji złożonych z przeprowadzonych rur, z których co kilka metrów strzela do góry rurka zakończona młynkiem obracającym się i rozpylającym wodę wśród drzew. Na polach i ogrodach codziennie za pomocą instalacji „pada deszcz". Na widełkach metrowej wysokości układa się długie rurki co kilka centymetrów dziurkowane, z których to nakłuć bije w górę pod silnym ciśnieniem woda, łagodnie spadając wdół, niczym najłagodniejszy wiosenny deszczyk. Zamożniejsze kibuce naraz pokrywają kilka, a nawet kilkanaście hektarów taką instalacją, młodsze kibuce mniejszą przestrzeń, po czym instalację rolnicy przenoszą dalej i tak codziennie skrapla się deszczem wszystkie pola, ogrody, klomby itp.

Gospodarskie budynki żywego inwentarza utrzymane są w czystości nadzwyczajnej. Inwentarz jest na ogół w kibucach socjalistycznych znacznie lepszy aniżeli w gospodarstwach chasydzkich czy prywatnych. Ale też gdzie by rolnik kibucowy nie pracował, wszędzie swoją pracę traktuje jako ważną gospodarczo i jako konieczną dla rozwoju rolnictwa żydowskiego, bez którego, jak słusznie twierdzi, nie będzie suwerennego państwa żydowskiego. Ukochanie pracy, bez względu na jej rodzaj, na wykonywane czynności jest naprawdę podziwu godne.

Na marginesie należy zaznaczyć, że woda w Palestynie jest artykułem drogim. Sieć specjalnych studzien artezyjskich pozwala za wysoką opłatą korzystać z wody. Sieć ta jest własnością wielkiego towarzystwa akcyjnego, a znaczna część akcyj tego towarzystwa stanowi własność p. Antoniego Edena (czytaj Idena), byłego ministra spraw zagranicznych W. Brytanii za czasów premierostwa Churchilla (Czerczila). P. Eden jest dzisiaj jednym z czołowych przywódców konserwatystów angielskich i po śmierci Churchilla na pewno obejmie przywództwo nad stronnictwem konserwatystów angielskich.

Oczywiście, że pójście do kibucu wymaga od człowieka ogromnego uświadomienia społecznego, pracowitości, a nawet samozaparcia się, zwłaszcza, że kibuc socjalistyczny jest jeszcze dzisiaj oazą wśród bytowania kapitalistycznego. Młodzież wychowana w kibucach jest tak zaaklimatyzowana, tak rozkochana w uspołecznionym bytowaniu, że kapitalistyczne do szpiku kości miasto, Tel-Aviv, uważa za wrzód na ciele tworzącej się siedziby narodowej żydowskiej. Rozmawiałem z ludźmi starszymi i z młodzieżą. Będąc w jednym z najstarszych kibuców pod Haifą, który liczy 23 lata, rozmawiałem z założycielami tego kibucu. Wymiana myśli była nader szczera. Większość z nich po przybyciu do Palestyny poszła do miasta, opuściła jednak miasto i założyła kibuc który dziś wspaniale rozrósł się. Ci ludzie, jak starzy, tak i młodzi, którzy widzieli gwarne miasto, tętniące życiem, sznur wspaniałych limuzyn, neony, teatry i sale restauracyjne nie opuściliby kibucu za żadną cenę. Oni w kibucu czują się jak ryba w świeżej wodzie. Oni zresztą są przekonani, że właśnie oni tworzą najmocniejszy fundament pod siedzibę narodową. Ale też nie ulega wątpliwości, że w narodzie żydowskim nie ma ludzi tak dumnie wyprostowanych, jak ludzie z socjalistycznego kibucu.

Tworząca się warstwa chłopska dobrze rozumie, że powstawanie żydowskiego rolnictwa wogóle, a socjalistycznych kibuców w szczególności przeprowadza gruntowną zmianę podstawy żydowskiego bytu narodowego.

Rolnik z kibucu socjalistycznego nie rozumie rolnika wsi, hołdującego prywatnej gospodarce. Przede wszystkim słusznie stwierdza chaluc (ruch rolniczy kibucowy nazywa się ruchem chalucowym), że grono ludzi nie zespolonych wielką wspólną ideą chalucową nie założy wsi na kamienistej pustyni i nie uczyni z niej oazy dobrobytu. Wsie o gospodarce indywidualnej grupują się na równinie od wieków uprawnej, wówczas gdy tylko kibuce mają ten żywotny rozmach do zajmowania coraz to nowych terenów. Tak samo gospodarka kibucu jest intensywniejsza, korzysta z traktorów, ze wszystkich nowoczesnych wynalazków w dziedzinie gospodarki rolnej. Nie rolnik z gospodarstwa indywidualnego, a chaluc jest pionierem nie tylko postępu gospodarczego, ale przede wszystkim on zakreślił żydostwu szersze granice dla siedziby narodowej. Organizacja samoobrony rolników z kibuców jest o całe niebo lepsza od samoobrony rolnika na indywidualnej gospodarce. Rolnik z kibucu jest odważniejszy, silniejszy, pewniejszy siebie, pod tym względem wieś indywidualna ogromnie ustępuje kibucowi. Młodzież kibucu tworzy jedną rodzinę owianą wspólnym celem, młodzież ze wsi o warsztatach indywidualnych jest sobie obca raczej, ma szereg osadów jeden do drugiego, bo ten biedniejszy tamten zamożniejszy, jeden idzie na uniwersytet, inny kończy tylko szkółkę wiejską, jeden żeni się z zamożną dziewczyną, bo rodzice jego mają więcej akrów — tego wszystkiego nie zna młodzież z kibucu. Cały kibuc jest zamożniejszy lub biedniejszy, ale zamożniejszy w miarę możliwości pomaga biedniejszemu, by szybciej rozwinął się. Główna rada chalucowa pracuje w tym kierunku, by większe nierówności zniwelować do minimum. W tym kierunku pracuje spółdzielczość, w rękach której jest cała wymiana ześrodkowana między miastem a wsią uspołecznioną. Chaluca zdala rozpozna się, od jego postawy bije jakaś pewność siebie, radość życia, co trudniej zauważyć u rolnika ze wsi nieuspołecznionej.

W kibucu wyrasta nowy typ człowieka, lepszego, zaradniejszego, obojętnego na wszystko, co dla mieszkańca Tel-Avivu, a nawet dla rolnika ze wsi prywatnokapitalistycznej stanowi treść życia. Chaluc naprawdę orlim wzrokiem patrzy w przyszłość ponad bankowe domy, lombardy i giełdy, ponad te śmieszne dla dla niego trudności życia codziennego z jakimi boryka się jego rodak z tamtej strony ideowej barykady tylko dlatego, że jeden ma parę akrów ziemi więcej, a inny mniej, że u jednego na gospodarstwie zdechła koza a na drugim urodziło się zdrowe cielę, że na jednym gospodarstwie dobrze rodzi kukurydza, a na innym nie. Chaluc ma ziemię wszystkich kibuców, a kibuce w jego najgłębszej wierze są jedną z głównych podstaw suwerennego państwa żydowskiego, a później tego państwa dobrobytem i siłą.

Poza tym wieś kibucowa ma jeszcze jedną niezmiernie ważną cechę, a mianowicie: przede wszystkim, a nawet wyłącznie kibuc socjalistyczny jest predysponowany do braterskiego współżycia z ludnością arabską. Próby tego współżycia kibuc socjalistyczny wprowadza w życie dość śmiało i częstokroć z powodzeniem. Graniczące z sobą osady arabskie i kibuce żydowskie niekiedy nawet współpracowały jeszcze bardzo do niedawna. Oczywiście, że kibuc długie jeszcze lata, aż do jakiejś wielkiej rewolucji w świecie mahometańskim pozostanie dla Arabów tworem obcym, ale ten obcy twór umie stokroć lepiej od wsi prywatno-kapitalistycznej nawiązać kontakt z Arabem. Myślę, że Arab w chalucu mimowoli szanuje tę dziką odwagę, poza tym mając kibuc w sąsiedztwie pod obserwacją, rozumie wyższość gospodarki chaluca, a wyższość ta da się obserwować na każdym kroku dla najbardziej nawet prymitywnego umysłu.

Rola żydów, a raczej rolnika z socjalistycznego kibucu w Palestynie jest niewątpliwie ogromna, gdyż stojąc kulturalnie znacznie wyżej od Arabów, podciągają poziom ich bytowania na coraz wyższy szczebel. Rolnik arabski do dziś jeszcze przeważnie orze sochą drewnianą, ale ten sam konserwatywny rolnik widzi swój ubogi plon i porównywa go z bogatym plonem żydowskiego rolnika, nic też dziwnego, że z biegiem czasu przyjmuje wiele nowinek, podnosząc kulturalnie swoją do niedawna archaiczną gospodarkę. Jeszcze większy postęp obserwuje się w dziale higieny. Znacznie zmniejszyła się śmiertelność dzieci arabskich, choć do dnia dzisiejszego wynosi jeszcze wysoki odsetek.

W każdej dziedzinie życia narodowego Żydzi wpływają na to, że Arabowie mimowoli podnoszą się na wyższy szczebel rozwoju.

Wróćmy jednak w naszych rozważaniach do wsi żydowskiej. Otóż po poznaniu jej należy szczerze życzyć, by jej rozwój nie został zahamowany, by odsetek ludności utrzymującej się z pracy na roli wzrastał, a nie malał, zwłaszcza w uspołecznionych kibucach. Niewątpliwie tego wymaga proces normalizacji życia narodu, tego nawet wymaga niezależność bytu żydowskiego.

Ruch chalucowy cieszy się z każdego nowego przybysza. Jeśli ktoś zawiódł się i chce opuścić kibuc, społeczność jego nie robi najmniejszych przeszkód. Gwoli prawdy trzeba stwierdzić, że takich którzyby przyszli, a następnie chcieli opuścić kibuc jest znikoma ilość. Wręcz przeciwnie, bywały wypadki, że na wakacje przybywała do kibucu młodzież z miasta, oddała się ruchowi chalucowemu i po paru miesiącach współżycia zostawała w kibucu ku rozpaczy rodziców żyjących w orbicie zainteresowań bytowania kapitalistycznego.

W kibucu na przykład Ein Shemar spotkałem małżeństwo żydowskie przybyłe ze Stanów Zjednoczonych. On był docentem, ona ma dwa doktoraty. Dziś w kibucu on pracuje na roli, ona jest dojarką. Są szczęśliwi jak nigdy dotychczas. Takich przykładów jak powyższy dałoby się wiele zacytować.

Wielu inteligentów spotykałem z Polski, gdzie przed kilkunastu laty pokończyli wyższe studia, czy średnie szkoły dziś pracują w kibucach i nie chcą innego życia, gdyż twierdzą, że tylko w uspołecznionym środowisku odnaleźli sens życia, że właśnie wspólna praca ich cieszy, że wreszcie wyszli z kręgu zawiści. A przecież życie w socjalistycznym kibucu jest na prawdę w 100% uspołecznione. Chaluc niczego nie posiada na własność. Ziemia i płody z gospodarstwa są wspólne, jak wspólna jest praca. Raz w tygodniu ma dzień odpoczynku. Co piątek otrzymuje czysto wyprane ubranie robocze, bieliznę pościelową i osobistą — wszystko wyprane, wycerowane. Na święto ma ubranie. Zarząd kibucu dużo czyni w tym kierunku, żeby jego mieszkańcom nie zbywało na godziwej przyjemności. Jest czytelnia, biblioteka, kino, jest objazdowy teatr, który przyjeżdża w gościnę do kibuców, jest radio, są pogadanki, jest wygodne mieszkanko. Dzieci rolnika są pod wzorową opieką lekarza i wychowawcy, mają wszystko co tylko potrzeba do życia i kształcenia się. Wszyscy wreszcie owiani są jedną wielką ideą, że przyczyniają się do powstania wolnego, suwerennego państwa i że praca na uspołecznionym warsztacie pracy jest najbardziej dostojną dla wolnego człowieka. Jeśli ma interes do miasta, zarząd wyasygnowuje mu potrzebną kwotę pieniędzy. Jeśli w mieście chce pójść do teatru czy kina, otrzymuje potrzebną kwotę pieniędzy. Ale też nikt nie nadużywa kasy kibucowej, bo wie, że majątek jest wspólny, że każdy członek kibucu swoją ciężką pracą złożył się na wspólny fundusz, jakim rozporządza zarząd wybierany na okres roku.

Dziś Palestyna stoi w obliczu ciężkich wydarzeń, oczywiście jeśli ONZ nie znajdzie środków na zapewnienie spokojnego podziału Palestyny na dwa państwa. Na wieżach obserwacyjnych czuwa chaluc. Obserwuje wieś arabską, która pnie się w górę, złożona z ciężkich kamiennych budowli o malutkich okienkach, gęsto okratowanych. Budowle są schowane za wysokimi murami, ułożonymi z wielkich głazów. Wygląda ją zdala martwo i głucho. Wielki Mufti wszystko robi, by poderwać lud arabski, setki mułłów mu wtórują, pragnąc rozpętać „świętą wojnę". Chaluc walki nie chce, ale do walki stanie, jeśli Ojczyzna jego będzie w niebezpieczeństwie

Wydawca: NKW PSL Redaguje Kolegium Redakcyjne

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51, pok. 207, czynna codziennie od godz. 10 do 15 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji

B-46945 Skład Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, Al. Jerozolimskie 83, tel. 8.69-1' Druk. „Czytelnik" Marszałkowska 3/5.